Rok XVI. Nr. 233 (4797)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 24 sierpnia 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 —S. Matecki
LANDWARÓW—Welke Aleksander—Sprzedaż Dzienników
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura"
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia Tow. „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oświata" — Rynek 9
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Bilans hiszpańskiej wojny domowej

Gdy mniej więcej w połowie lipca dowództwo powstańcze wstrzymało ofensywę na Santander, ze względu na akcję pod Brunete, nie zaniechano bynajmniej dalszego natarcia, lecz przystąpiono do starannego przygotowania przyszłej akcji.

Z początkiem sierpnia wykonały samoloty powstańcze szereg lotów wywiadowczych i napadowych na miasta Santander i Torretavena, siejąc zniszczenie na linji kolejowej, wiodącej z tej miejscowości do Reinosy. Artylerja wstrzeliwała się w swoje cele, a za frontem przygotowano liczne samoloty do współdziałania z piechotą.

14 sierpnia od świtu siły powstańcze wykonały na całym prawie 60 klm. długim froncie od Sancillo do Barruello, równoczesne natarcie, które było dla sił rządowych niespodzianką.

1 brygada Nawarry z VI korpusu narodowego zdobyła zaskoczeniem na krańcu lewego skrzydła, szczyt górski Valdecebollas, (2136 m.), podczas gdy inne kolumny natarły na Fontibre i Reinosę.

Dalej na prawo, oddziały włoskie „Legion 23 marca" i „Flechas Negras" („Czarne strzały") zdobyły po sześciogodzinnej zażartej walce miejscowość Arya i wzgórza na południe od przełęczy Escudo.

Zagrożone oskrzydleniem przez akcję z Valdecebollas i Fontibre oddziały rządowe, opuściły wobec tego pozycje na południe od Reinosy, w następstwie czego miasto zajęli powstańcy 16 sierpnia.

15 sierpnia legjoniści włoscy zdobyli przełęcz Escudo, a 16 zajęli miejscowość San Andres. Cofający się Baskowie ponieśli tu ciężkie straty. W ręce zwycięzających wpadło aż 19 bateryj i 15 sowieckich tanków. W fabryce armat w Reinosie, zdobyto podobno 40 przygotowywanych tam dział ciężkich.

Sukces polegał tu nie na tem, że zajęto około 20 miejscowości, lecz na tem, że przekroczono pasmo górskie od Valdecebollas do Escudo. Z dalszych komunikatów wynika, że na tym odcinku ofensywa trwa.

W ANDALUZJI

Oddziały narodowe na froncie andaluzyjskim osiągnęły jeszcze z końcem marca linję Hijonosa — Pozoblanco — Lopera, jednakże przez kontrofensywę sił rządowych z początkiem kwietnia zostały zmuszone do odwrotu na dawną linję Penarroya — Espiel — Villa franca de Cordoba.

Od 18 lipca wojska czerwone atakowały kilkakrotnie Villafranca de Cordoba, a także dolinę Guadalmellato, aby opanować znajdujące się tam wodociągi Cordoby.

Na te natarcia, zresztą odparte, odpowiedział gen. Queipo de Llano, kontrofesywą, uderzając w dniu 28 lipca, przez Espiel na Villaharta. Doprowadziło to w dniu 28 lipca do zajęcia Ovejo, a 29 odrzuciło przeciwnika od pobliża wspomnianych wodociągów i Villafranca de Cordoba. Zwłaszcza między Belmez i Ovejo zajęto korzystne pozycje na Sierra Cimorra.

Jeśli się przyjrzymy sytuacji ogólnej wojsk narodowych po zakończeniu walk pod Brunete, to trzeba stwierdzić, że generał Franco rozwinął znowu bardzo ruchliwą i celową działalność. Zarówno na froncie Jaca — Huesco — Saragossa — Ternel, na odcinku Cordoba i na południe od Santander osiągnięto sukcesy, które na przyszłość mogą mieć znaczenie decydujące, gdyż zajęcie Santander pozwoliłoby na użycie operujących tam oddziałów, gdzieindziej.

Szanse zwycięstwa przechylają się wyraźnie na stronę gen. Franco jeśli się zważy, że obecnie opanował on 338.700 klm. kwadr. czyli **70 procent terenu całej Hiszpanji** z 14.616.000 mieszkańcami, przeciw 9.744.000, pozostających pod władzą czerwonego rządu.

(w.l.)

Co da proces Lubowidzkiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Rozpoczęty wczoraj proces Lubowidzkiego, byłego urzędnika ministerstwa skarbu, oskarżonego o zniesławienie szeregu wyższych urzędników tego ministerstwa, wzbudza wielkie zainteresowanie. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że Lubowidzki podda obszernej krytyce politykę personalną min. skarbu w ciągu ostatnich kilku lat i da w ten sposób wyraz poglądom, jakie na ten temat panują w Związku Urzędników Skarbowych. Nie jest rzeczą rozstrzygniętą, czy proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

Poseł Artur Tarnowski w Warszawie

(Telefonem z Warszawy)

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy poseł Artur Tarnowski, reprezentujący okręg Łańcut - Nisko - Przeworsk - Tarnobrzeg. Jak się dowiadujemy, poseł Tarnowski odbył konferencje z przedstawicielami władz na temat rozwoju akcji Stronnictwa Ludowego na terenie Małopolski środkowej.

W oczekiwaniu na decyzję Pana Prezydenta

KONFERENCJA OZONU Z PRASĄ W BRZEŚCIU LIT.

(RELACJA NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Przyjęło się już, że każdy zjazd okręgowy Obozu Zjedn. Nar., poprzedzony jest konferencją prasową, na którą zaprasza się pisma wszelkich odcieni, ale tylko polskie, jako że przedmiot zebrania tylko społeczeństwa polskiego dotyczy.

Tak doszło do konferencji prasowej w Brześciu w dniu 21 sierpnia, która poprzedziła Zjazd Okręgu Poleskiego Ozonu, zwołany na niedzielę 22 b.m.

Mamy już w tej chwili za sobą doświadczenie dwóch konferencyj: wileńskiej i brzeskiej i na podstawie tego możemy je ogólnie scharakteryzować.

Oto każda składa się z dwóch części: przemówienia przedstawiciela Biura Propagandy Obozu, które uznać należy za miarodajne i zobowiązujące oraz dyskusji, w trakcie której ten przedstawiciel Centrali daje wyjaśnienia w kwestjach drobniejszych także miarodajne, natomiast w kwestjach kapitalnych — zasadniczych — nie miarodajne, albowiem nie ma na to odpowiedniego mandatu i stąd woli się od wyraźnych odpowiedzi uchylić.

Sprawia to, że każda z konferencyj okręgowych pozostawia szereg niedomówień i pod tym kątem widzenia nie spełnia zadania.

* * *

Konferencję brzeską, na którą poza przedstawicielami mutacyj miejscowych, przybyli korespondenci polescy prasy stołecznej, oraz przedstawiciele z pism wileńskich i jednego z Wołynia, zagaił przewodniczący poleskiej organizacji wiejskiej Obozu Zjedn. Nar. p. Dyr. Trębicki Henryk. Jako referent wystąpił red. Laskowiez z Biura Propagandy.

Usłyszeliśmy, że Ozon nie ubiega się o natychmiastowe objęcie władzy w Polsce. Przyjdzie czas, że to nastąpi, ale określanie jakiegokolwiek terminu, byłoby niewłaściwem. Wiadomo jedynie, że nie nastąpi to wcześniej nim ukończone zostaną prace wewnętrzno - organizacyjne Obozu.

Zresztą inicjatywa co do powierzenia misji utworzenia Rządu O.Z.N. należy konstytucyjnie do P. Prezydenta Rzplitej, a ponieważ obóz stoi niewzruszenie na stanowisku nowej Konstytucji, odpowiedzi na ewentualne pytanie, kiedy Ozon obejmie władzę w Polsce należałoby szukać w zamiarach Głowy Państwa.

Za rząd gen. Składkowskiego Obóz nie ponosi odpowiedzialności, albowiem nie tworzy jego linji politycznej. **Nie wpływa też na działalność parlamentu,** w którym nie posiada swego przedstawicielstwa.

Ordynacja wyborcza oddzielona od Konstytucji kwietniowej w osobną ustawę nie zadawala w swych zasadach O.Z.N.

Mówiąc o częstem łączeniu w opinji publicznej O.Z.N. z byłym BBWR i traktowaniu go jako dalszego ciągu (2-gie wydanie) Bloku, red. Laskowski definjuje:

„BBWR upaństwowić Polskę, O.Z.N. ma ją unarodowić".

Ten cel jest czasem mylnie pojmowany, jako odchylenie od linji ideowej Marszałka Piłsudskiego w kierunku nacjonalizmu.

Jest to pogląd mylny, albowiem „największym narodowcem polskim był Marszałek Piłsudski, który realizował narodową rację stanu, kiedy nie istniała państwowa racja stanu".

Stosunek O.Z.N. do stronnictw politycznych nie polega na chęci ich rozbijania, przeciwnie chodzi o stworzenie warunków, by to, co tkwi niewątpliwie w świadomości społeczeństwa, jako potrzeba chwili, t.j. konsolidacja dla wyższych celów Narodu i Państwa, znalazła możność realizacji.

Ozonowi chodzi o zaktywizowanie życia społecznego, o pojęcie w społeczeństwo poczucia odpowiedzialności za losy Polski i to jest to zadanie wychowawcze, które sobie wobec Narodu postawił.

Co do zagadnień gospodarczych, a w szczególności co do kapitalnego dla Polski problemu agrarnego, Ozon wielokrotnie przez usta Gen. Galicy, podkreślał postulat podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi.

Zagadnienie parcelacji rolnej winno być rozwiązane na podstawach racjonalnych wynikających z zasady niepodzielności drobnych gospodarstw, gdyż tylko takie podejście zagwarantować może zaspokojenie postulatu zasadniczego Ozonu, mianowicie, podwyższenia kultury rolnej wsi.

Emigracja ludności wiejskiej do miast, która stanie się następstwem wprowadzenia zasady niepodzielności gospodarstw rolnych, ma pomóc przysposobienia tej ludności do życia miejskiego. Szerpko pomyślana akcja oświaty i oświaty zawodowej, sama się tu narzuca.

Co do spraw prasowych Ozonu, to, jak wiadomo, nie posiada on dziennika, będącego jego organem, Organ taki jednak powstanie, będzie nim bądź nowe wogóle pismo, bądź też któryś z dzienników stołecznych.

Natomiast zaczął wychodzić tygodnik „Wici Polskie" będący organem organizacji wiejskiej Ozonu.

Tyle w ogólnych zarysach usłyszeli zebrani w Brześciu dziennikarze, od red. Laskowskiego w części miarodajnej konferencji.

W trakcie dyskusji na czoło wysunęła się sprawa stosunku Ozonu do poczynań rządu gen. Składkowskiego.

Ktoś stwierdziwszy, a) że polityka poszczególnych ministrów jest sprzeczna z założeniem deklaracji pułk. Koca; b) że założeniem wychowawczem OZONU, w stosunku do społeczeństwa, jest jego zaktywizowanie w kierunku realizacji ideologji Ozonu, c) że tego rodzaju nastawienie w stosunku do organizowanego przez Ozon społeczeństwa, zdaje się narzucać temu społeczeństwu zastanowienie się i sprzeciw wobec posunięć poszczególnych resortów, zapytał, czy okręg poleski Ozonu nie zamierza, wysuwając swoje postulaty ogólne i terenowe, zaakcentować, że widzi sprzeczność między tem, co się w Polsce obecnie robi, a tem, co, w myśl deklaracji pułkownika Koca, powinnoby być robione?

Na pytanie, skierowane do organizacji poleskiej odpowiedział red. Laskowski, że Ozon takich akcentów nie czyni, albowiem **zadeklarował wobec Rządu gen. Składkowskiego lojalność.**

Pytanie, jak na tej jednostronnej lojalności wyjdzie Obóz Zjednoczenia, gdy mu od słów przyjdzie przejść do czynów i gdy rzeczywistość polska inna będzie niż dzisiaj.

L.

Ofensywa wojsk powstańczych

Trzy kolumny nacierają na Santander

BILBAO. Pat. Korespondent agencji Havasa donosi z frontu Santander:

Wojska powstańcze działające na froncie Santander podzielone zostały na dwie silne grupy.

Jedna z nich za podstawę wyjściową ma miejscowość Valdemaseda. Straże przednie tej grupy posuwają się stale naprzód, nie napotykając na poważniejszy opór przeciwnika.

Grupa południowa posuwa się trzema silnemi kolumnami. Kolumna działająca na zachód, okrąża miejscowość Loscorrales, położoną na drodze Palencia — Santander.

Grupa środkowa posuwa się w kierunku na Puento Viejo. Kolumna trzecia działa na odcinku wysuniętym na północ. Po przejściu wgórz północnych od Villa Carriedo, oddziały tej kolumny zagrażają miejscowości Santa - Maria - de Cayon, położonej niedaleko Santander.

ZDOBYCZ OSTATNIEJ OFENSYWY

REINOSA. Pat. Powstańczy komunikat donosi, że w pierwszych ośmiu dniach ofensywy na Santander zdobyły wojska powstańcze 41 czołgów pochodzenia sowieckiego, 5 pancernych samochodów, 19 bateryj artylerji, 40 dział wbudowanych w fortyfikacje oraz dwa pociągi z żywnością. Powstańcy zestrzelili 26 samolotów i wzięli do niewoli 14 tysięcy żołnierzy rządowych. Wojska powstańcze posunęły się na froncie szerokości 50 klm. naprzód o 55 klm.

DALSZY MARSZ NAPRZÓD

SALAMANCA. Pat. Na froncie biskajskim wojska powstańcze zajęły do linę Mena i około 20 wiosek, zbliżając się do Callejo i Villanueva.

Na froncie asturyjskim wojska powstańcze posunęły się o 15 km. naprzód zajmując Sierra Bejenas.

TRZY FLOTYLLE KONTRTORPEDOWCÓW ANGIELSKICH

LONDYN. Pat. Z Malty donoszą, że trzecia brytyjska flotylla kontrtorpedowców, która miała odpłynąć na Daleki Wschód otrzymała nakaz zostania na morzu Śródziemnem. Flotylla ta składa się z jednostek pierwszej klasy. Wobec tego zarządzenia, na morzu Śródziemnem nadal pozostaną trzy flotylle kontrtorpedowców, przyczem Malta stanowić będzie ich główną bazę.

Działalność kominternu

na terenie Francji

PARYŻ. Pat. „Le Jour" ogłasza rewelacyjny artykuł pióra wybitnego publicysty i działacza politycznego p. Jacques Bardoux na temat akcji kominternu na terenie Francji.

Na skutek decyzji powziętej na ostatniem zebraniu „Profinternu" (centrala komunistycznych związków zawodowych), w Moskwie w dn. 5 grudnia ub. r. biuro europejskie „Profinternu" znajdujące się w Paryżu zostało oddane pod kontrolę specjalnego komitetu składającego się z 5-ciu członków. W skład tego komitetu, posiadającego uprawnienia dyktatorskie, wchodzą wyłącznie cudzoziemcy. Aby uchronić biura tej instytucji od rewizyj politycznych, zostały one umieszczone w domu należącym do francuskich związków robotniczych. Wokół tej instytucji zgrupowano również inne organizacje, pozostające pod wpływami III-ej międzynarodówki, a mianowicie organizacje młodzieży komunistycznej, komitet bezrobotnych i organizacje działające wśród cudzoziemców.

ORGANIZACJA KOMINTERNU W PARYŻU

Biura europejskie „kominternu" znajdują się również w Paryżu. Na skutek uchwał powziętych na tajnej konferencji III-ej międzynarodówki w Amsterdamie odbytej w dniach 16 — 18 maja br. przeprowadzono szereg zmian w organizacji komórek i wprowadzono nową numerację komórek w przemyśle, administracji i wojsku.

Bardoux informuje następnie, że postanowiono zwołać do Paryża kongres delegatów III-ej międzynarodówki z Niemiec, Anglji, Belgji, Hiszpanji, Francji, Szwajcarji i Portugalji. Kongres ten ma się odbyć w najbliższych dniach. W skład delegacji angielskiej wejdą: Reginald Jackson, Mac Murphy, Pollitt Andrew i Talbot. Na czele delegacji niemieckiej stać będzie Willi Muertzenberg. Na kongres ten przybędzie wreszcie sekretarz hiszpańskiej partji komunistycznej Jose Diaz. Przewodnictwo kongresu obejmie osobiście sekretarz gen. kominternu Dymitrow.

DYMITROW

Bardoux zwraca uwagę, że przybycie Dymitrowa do Paryża nie powinno budzić zdumienia, gdyż Dymitrow niejednokrotnie już ingerował w wewnętrzne stosunki Francji, oświadczając naprzykład w dn. 1 maja pod adresem senatu francuskiego, iż „rząd sowiecki i 3-cia międzynarodówka nie mogłyby tolerować utworzenia we Francji koalicyjnego rządu, złożonego z partji mieszczańskiej i partyj socjalistycznych, a wymierzonego przeciw partji komunistycznej i „frontowi ludowemu".

Przedmiotem obrad obecnego kongresu ma być „przejście do natychmiastowej akcji we Francji". Komuniści mają podjąć ożywioną działalność zmierzającą od sabotowania programu finansowego ministra Bonneta, do wytworzeia fermentu wśród świata pracy celem utrwalenia swych wpływów wśród związków zawodowych i partyj robotniczych.

W zakresie polityki zagranicznej akcja komunistyczna będzie zwalczała politykę ministra Delbos'a i głosić będzie konieczność interwencji Francji na rzecz Walencji o doprowadzenie do utworzenia rządu z udziałem komunistów.

NA STR. 2-EJ
CIEŃ PARYLEWICZOWEJ W SALI SĄDU
NA STR. 3-EJ
W. CHARKIEWICZ: NIE TĘDY DROGA!
NA STR. 5-EJ
IKS.: Z TAMTEJ STRONY KOPCÓW GRANICZNYCH
ŻW.: CZŁOWIEK O NIEUSTALONEM NAZWISKU.

W WIRZE STOLICY

POLSKA — NIEMCY W LEKKIEJ ATELETYCE

Niemcy są zawsze dla publiczności magnesem. Nawet Nurmi nie ściągnął tylu widzów. Bilet na trybunę kosztował 3 zł. i siedziano po trzech na jednem miejscu.

Ładnie wyglądają nasze lekkoatletniki w czerwonych dresach z napisem — Polska— na plecach. Wszystko dobrze zbudowane, sprężyste, mocne, elastyczne chłopaki.

Gąsowski tryska siłą i wigorem. Nie ma żadnego godnego uwagi stylu, nie biegnie ładnie. Ale gdy na końcówce 400 mtr. doszedł Niemców o 10 mtr. i wlepił im jeszcze ze 3 — porwał wszystkich. I po tym rekordowym biegu wcale nie był skonany. Jeszcze hasał po boisku i odbierał hołdy.

Mefisto Kucharski wykazał poraz niewiadomo który, że nie ma ministerjalnej głowy od cylindra, ale naprawdę przyrząd do myślenia. Na 800 mtr. nietylko wygrał sam, ale i Gąsowskiego wyciągnął na II-gie miejsce. A zrobił to tak:

Pierwsze okrążenie prowadził. Niemcy zasugerowani jego sławą nie śmieli wyjść na czoło, a tymczasem Mefisto prowadził w żółwiem tempie. Dzięki temu Gąsowski mógł się utrzymać. W drugiem kole Niemcy rzucili się naprzód — było zapóźno. Polacy wycięli ich na ostatniej prostej, jak chcieli. Kucharski jeszcze się oglądał i ręką zachęcał Gąsowskiego.

Widząc te tricki Schaumburg kombinował całą noc — no i wykombinował właściwą taktykę. Na 1500 mtr. nadał mordercze tempo, nie dopuścił do rozgrywki finiszowej. Kucharski nie jest specjalistą od 1500 mtr; przegrał, bo czas 3 min. 53 sek. leży poza jego możliwościami. Soldan ma okulary i duży krok, ale bardzo przeciętną klasę. Dobrze, że był trzeci.

Szneider napędził nielada strachu widowni. Robił okropnie sprytnego i opuścił wysokość 3 mtr. 80 mtr. — że to niby guzik dla niego. Kobelt z Gdańska i Klemczak odpadli przy 3,70, rudy Hartman przelazł 3,80, a 3,90 strącił trzykrotnie. I oto pewny siebie Szneider strąca dwukrotnie 3,90. Jeśli strąci trzeci raz — wygra Niemiec, a jemu zaliczą trzecie miejsce. Toteż aż dech zaparł na trybunie (na stojących nie, bo nic stamtąd nie widać).

Szczęście uśmiechnęło się Szneiderowi. Zaczepił poprzeczkę, zachwiała się, podskoczyła — ale nie spadła. Wiwat! Szneider pierwszy!

Noji zawsze wygląda jakby biegł z cielakiem półrocznym na karku i jakby zaraz miał zemdleć. Ale, że befsztyka nie jadł od tygodnia, więc wygrał pewnie swe 10 klm. Strasznie nieefektowny zawodnik!

Luckhaus aż kazał dramatycznie ogłaszać przez megafon, że startuje z naderwanem ścięgnem, że tylko przywiązanie do Polski powstrzymuje go od natychmiastowego położenia się do trumny. Mimo tego inwalidztwa skakał bardzo rzeźko, a pierwsze miejsce zdobył ostatnim skokiem. Hofman jest pięknym blondynem i ma djabelskie zacięcie.

Panowie Turczyk i Gburczyk nie olśnili. Policjant Zasłona szedł pierwszy do 90 mtr. a potem długonogi Gillmeister wyprzedził go jak bocian. Do młotu można było wystawić i mamkę bliźniaków — też by zajęła ostatnie miejsce.

Szkaradna ulewa zepsuła drugi dzień. Bieżnia wyglądała jak basen, a straż ogniowa z właściwym sobie pośpiechem przyjechała po godzinie.

Niemcy są jednak w sumie bezapelacyjnie lepsi dziś od nas. Mają równą, mocną we wszystkich konkurencjach drużynę. Nie spodziewali się, że tyle pierwszych miejsc zagarną Polacy — jednak prowadzili cały czas i zasłużenie nas zdystansowali.

W lekkiej atletyce obecna generacja naszych zawodników Niemców nie pobije.

Karol.

Cień Parylewiczowej w sali Sądu

WIELKI PROCES O ŁAPOWNICTWO

Przy niezbyt licznym udziale publiczności, na wielkiej sali krakowskiego sądu okręgowego rozpoczął się wczoraj rano proces Fleischerowej i ośmiu towarzyszy, wspólników zmarłej żony b. prezesa apelacji krakowskiej Wandy Parylewiczowej. Oskarża prokurator Żeleński z Warszawy przy współudziale prokuratora Garbaczyńskiego z Krakowa.

Jak wygląda Fleischerowa

Hinda Fleischerowa pod eskortą dwóch policjantów, jest już nie pierwszej młodości kobietą, na której jednak wiek i półroczny pobyt w więzieniu nie zatarł śladów dawnej urody. Ubrana jest na czarno. Pozostali oskarżetni, to typy małomiasteczkowych żydów małopolskich. Oskarżony Hochman, przedstawiciel Fleischerowej na Rzeszów, ma na sobie długą kapotę, pejsy długie i mycke, którą zdejmuje dopiero na sali sądowej.

Oskarżeni zajmują miejsca na ławie która dotychczas służyła przysięgłym. Na tej samej ławie przed nimi zasiadają obrońcy, w tem: adw. Woźnakowski, obrońca Fleischerowej, adw. Axer — obrońca Hollandera, adw. Landau — obrońca adw. Schneida i t. d.

Nieobecni

Na początku rozprawy przewodniczący wiceprezes Cieślewski sprawdza listę obecnych. Okazuje się, że na rozprawę nie przybył oskarżony adw. Schaftler z Bochni, pisząc do sądu list tłomaczący nieprzybycie ciężka choroba serca. Niema również oskarżonej Łapińskiej, która nadesłała świadectwo lekarskie, stwierdzające, że cierpi ona na nieżyt żołądka i kiszek. Sąd postanawia przyjąć nieobecność adw. Schaeftlera za wytłomaczoną, natomiast oskarżoną Łapińską postanawia zbadać.

Akt oskarżenia

Z wiosną roku 1932, objął stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie Franciszek Parylewicz, a wraz z nim przybyła do Krakowa jego żona, Wanda Parylewiczowa.

Już poprzednio, w czasie swego kolejnego pobytu w Nowym Sączu i Tarnowie, gdzie mąż jej piastował stanowisko najpierw wiceprezesa, a potem prezesa Sądu Okręgowego, Wanda Parylewiczowa brała żywy udział w życiu towarzyskiem i pracy społecznej, zwłaszcza na terenie rodzinnego miasta swego Nowego Sącza, zajmując tam [redacted] kierownicze stanowiska w miejscowych organizacjach społecznych.

Stosunki Parylewiczowej

Uchodziła już tam za osobę ustosunkowaną, nietylko dzięki stanowisku zajmowanemu przez jej męża, lecz również na skutek bliskiego stosunku pokrewieństwa z ludźmi, którzy ówcześnie odgrywali w życiu publicznem poważną rolę.

Jako żona prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie nawiązała stosunki nietylko z czołowymi przedstawicielami miejscowych władz państwowych, lecz także miała możność zetknąć się na gruncie towarzyskim z wyższymi urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, z którymi wiązały jej męża stosunki służbowe.

Równocześnie w pracy społecznej a także w życiu towarzyskiem w Krakowie starała się Parylewiczowa odgrywać bardzo czynną i przodującą rolę, podkreślając niemal na każdym kroku w sposób przesadny swe stosunki osobiste.

Nic też dziwnego, że i w Krakowie wiele osób zaczęło do niej zwracać się z prośbami o interwencję i pomoc w różnych sprawach.

Stan taki trwa do roku 1936. W okresie tym Parylewiczowa była osobą wpływową i cieszyła się pełnem zaufaniem.

Nieprawdopodobne pogłoski

Tymczasem jednak dokoła jej osoby raz po raz powtarzać się poczęły pogłoski o znacznem jej zadłużeniu, dochodzącem do sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych. Poczęto poufnie sobie opowiadać, że Wanda Parylewiczowa w sposób lekkomyślny zaciąga długi, wystawia weksle z własnym podpisem, weksli tych nie płaci, proponuje w zamian swoim wierzycielom usługi i protekcje.

Wreszcie krążyć poczęła pogłoska, jakoby pozostająca w trudnych warunkach materjalnych W. Parylewiczowa podejmowała się za wynagrodzeniem pieniężnem interwencji w różnych sprawach u władz, w szczególności w sądach, ofiarowując swoje usługi przy staraniach o nominacje na stanowiska sądowe i w innych urzędach, o uzyskanie koncesyj i innych uprawnień dla zainteresowanych.

Pierwsza interwencja

W marcu roku 1936 prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie otrzymuje od swego podwładnego wiceprokuratora Teofila Patrońskiego pierwszą konkretną wiadomość o liście interwencyjnym, napisanym przez Parylewiczową do sędziego Sądu Okręgowego w Tarnowie Romana Łuckiego w sprawie Chany i Samuela Braunów, skazanych po dwa lata więzienia przez Sąd Grodzki w Tarnowie za przestępstwa czekowe i oszustwa. List ten otrzymał sędzia Łucki w przeddzień rozprawy apelacyjnej w powyższej sprawie.

Fakt interwencji Wandy Parylewiczowej wydawał się początkowo tak nieprawdopodobny, że list uznano za mistyfikację, postanowiono jednak to zbadać.

Tymczasem,..

Tymczasem niedługo, bo w maju tegoż roku dochodzi do wiadomości prokuratury w Tarnowie informacja o drugiej interwencji.

Wanda Parylewiczowa — za pośrednictwem osoby nieznanej jeszcze wówczas z nazwiska — miała żądać od asesora Antoniego Sanowskiego kilkuset złotych za wyrobienie mu posady sędziego grodzkiego w Tarnowie.

I znowu po upływie kilku dni donoszą prokuratorowi, że adwokat Stanisław Małecki w Tarnowie posiada korespondencję Parylewiczowej w sprawie jego klientki Skolimowskiej, którą żona prezesa apelacji krakowskiej prosiła o zwłokę z należnością, obiecując w zamian swe usługi i protekcję.

W początku czerwca 1936 roku sędzia Sądu Okręgowego Władysław Kusnierz w towarzyskiej rozmowie poinformował prokuratora, że w przededniu rozprawy zwracała się do niego Wanda Parylewiczowa z interwencją w sprawie cywilnej, którą rozpoznawał on w trybie apelacyjnym.

Prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie, zebrawszy w ten sposób szereg konkretnych wiadomości, postanowił o wszystkiem zawiadomić swoje władze przełożone.

W toku śledztwa, a mianowicie przesłuchanie asesora Sankowskiego, ujawniło prawdziwość informacyj a zarazem doprowadziło do ustalenia kontaktu Parylewiczowej z Hindą vel Heleną Fleischerową. Przeprowadzona natychmiast w mieszkaniu i sklepie jej rewizja ujawniła bogaty materjał, który wskazywał na ścisłą łączność między obydwiema kobietami, a nadto stwierdziła, że w machinacjach brał udział jeszcze mąż Fleischerowej, Izydor, Estera Farberowa i Józef Hochman.

„Rozpalone żelazo wzięłabym do ręki"

Wanda Parylewiczowa — na pozór osoba bardzo czynna, w pracy społecznej bezinteresowna i materjalnie, zdawałoby się, zupełnie niezależna — usiłowała się ustawicznie na brak pieniędzy, które też za wszelką cenę, nie przebierając w środkach, starała się zdobyć.

W toku śledztwa Parylewiczowa sama oświadczyła:

— „Rozpalone żelazo wzięłabym do ręki, ażeby tylko wydobyć z pod niego grosz!"

Nadużycia w Stowarzyszeniach

Przeprowadzone rewizje w stowarzyszeniach, gdzie Parylewiczowa pełniła funkcje przewodniczącej, ujawniły poważne nadużycia. A więc w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zdefraudowała Parylewiczowa 13.975 zł. 04 gr., w „Rodzinie Urzędniczej" 1,008 zł. 22 groszy.

Zaznaczyć należy, że wspomniane szkody materjalne zostały w ratach spłacone w czasie śledztwa przez męża Parylewiczowej.

Innemi źródłami, z których czerpała Parylewiczowa „grosz", były pożyczki zaciągane przez nią pod różnemi pozorami u osób bądź znajomych, bądź od niej w jakikolwiek sposób uzależnionych, dalej kredyt uzyskiwany u kupców, a w końcu działalność tzw. interwencyjna.

Tajemnica Parylewiczowej

Prośby swoje o pożyczki motywuje przytem zawsze w sposób jednakowy i mało prawdopodobny, a mianowicie oświadcza, że ma znaczne wydatki na koszty leczenia osób bliskich, że wkrótce otrzymać ma znaczniejszą sumę od swego brata, że zgubiła ostatnie pieniądze.

Sytuację tę potrafiła przedewszystkiem wyzyskać sprytna kupcowa żydowska z Tarnowa, Fleischerowa. Według wersji Fleischerowej, znajomość jej z Parylewiczową nawiązana została w ten sposób, że Parylewiczowa kupowała u niej w Tarnowie. Kiedy Parylewiczowa przeniosła się do Krakowa, została winna swoim zwyczajem kilkadziesiąt złotych. Fleischerowa będąc w Krakowie zgłasza się do Parylewiczowej i w toku rozmów nawiązał się bliższy kontakt, który oparty został na wspólnych machinacjach.

Sprawa sędziego Teodora Michałowskiego

Sędzia Sądu Okręgowego w Rzeszowie Teodor Michałowski mając rodzinę we Lwowie, gdzie żona zajmowała stanowisko nauczycielki, starał się o przeniesienie go do służby w apelacji lwowskiej. Podania jego nie odnosiły skutku. W roku 1936 sędzia Michałowski niezrażony niepowodzeniami, składa jeszcze jedno podanie, tym razem, jednak starania te przynoszą jedynie wielki uszczerbek dla jego godności sędziowskiej i przytem bynajmniej nie prowadzą do osiągnięcia celu, lecz narażają go na najsurowszą represję dyscyplinarną.

Wśród licznej korespondencji zabranej u Fleischerowej znalazły się listy sędziego Michałowskiego, w których zapytuje on o stan swojej sprawy. Okazało się, że sędzia Michałowski, jako wynagrodzenie za starania w swojej sprawie wpłacił dwa razy po 500 złotych, przesyłając pieniądze do Fleischerowej, przyczem przekaz podpisał fikcyjnem nazwiskiem Z.Charkowskiej

Nim Fleischerowa podjęła się sprawy, poczyniono wywiad, czy Michałowski jest człowiekiem zamożnym i pewnym, czy nie zdradzi kroków interwencyjnych. Fleischerowa prosząc o drugą wpłatę 500 złotych zapewnia, że Parylewiczowa zetknie się na gruncie towarzyskim z dyrektorem departamentu personalnego min. sprawiedliwości prok. Wacławem Dlouhym i sędzią Adamem Chechlińskim z ministerstwa, którzy przyjeżdżają do Krakowa. Pomimo obietnic jednak sprawa nie została załatwiona, sędzia Michałowski otrzymał odpowiedź odmowną.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4-EJ)

PLOTKI.

KSIĘŻNICZKA DOLORES

Przed kilkoma dniami odbył się w Szwajcarji ślub księżniczki Dolores z Burbonów Orleańskich z księciem Augustem Czartoryskim. W orszaku ślubnym wziął udział Jego Królewska Mość król Alfons XIII, delfin Francji, hrabia Paryża, b. ces. Bułgarów Ferdynand i wiele osób z arystokracji polskiej.

August Czartoryski jest synem Adama, wnukiem Władysława i prawnukiem Adama, Prezesa Rządu Narodowego z 1831 r. Jest feralnym bo 13 księciem na Klewaniu i Żukowie. Czartoryscy, rodzina pretendująca do dynastycznego, Jagiellońskiego pochodzenia, są rodziną która wyrosła do arystokracji pierwszej wielkości dość późno, odziedziczywszy dobra po Sieniawskich. Wiek XVIII jest wiekiem wielkości ich „familji". W wieku XIX za trumną księcia Adama niesiono koronę królewską, bo część emigracji po-listopadowej chciała go obwołać królem polskim i Wielkim Księciem Litewskim, Hotel Lambert, do dziś istniejąca rezydencja Czartoryskich w Paryżu był pałacem utrzymującym bliskie stosunki z rodziną Ludwika Filipa, i innemi dworami europejskiemi.

Syn ks. Adama, dziad obecnego pana młodego ks. Władysław ożenił się z księżniczką de Nemours bliską krewną króla Francuzów.

Gdyby więc powstanie 1863 r. zwyciężyło, kto wie, czy obecnie nie panowałby nam August V. A no! mielibyśmy króla o typie bliżej Jerzego VI, aniżeli Piotra Wielkiego.

Obecność na ślubie Alfonsa XIII i Ferdynanda bułgarskiego przypomina zabawną anegdotkę, zresztą zupełnie autentyczną, bo opowiedzianą przez Pawła Cambona, słynnego ambasadora Francji w Londynie. Oto na pogrzebie Edwarda VII, dziada obecnego króla Anglji, dwaj królowie hiszpański Alfons XIII i portugalski, dziś zmarły na wygnaniu Manuel II-gi wymienili między sobą kilka dowcipów na temat świeżości purpury królewskiej Ferdynanda bułgarskiego. Rzecz dzieje się w 1910 r. a Ferdynand proklamował się królem w 1908. Na to Ferdynand obrócił się i powiedział.

— Jestem królem młodego państwa, ale umrę królem jeśli zechcę, wam zaś pali się grunt pod nogami.

Dziś dwaj królowie - wygnańcy Ferdynand i Alfons spotkali się na ślubie polskiego księcia. Czy przypomnieli sobie scenę z przed laty. Mogą sobie powiedzieć, że jednak w Bułgarji panuje syn Borys, a syn Don Juan ma niezłe szanse powrotu do Hiszpanji.

Dla osób pracujących umysłowo, neurasteników, oraz cierpiących kobiet, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa, zażyta na czczo rano, jest doskonałym, szybko i przyjemnie działającym środkiem oczyszczającym żołądek i jelita.

„BATORYM" NA FJORDY NORWEGJI

WYJAZD Z GDYNI

Jest coś wyjątkowo atrakcyjnego dla Polaka w podróży po morzu. Jeszcze nie spowszedniała u nas świadomość, że mamy do niego własny swobodny dostęp, jeszcze nie nacieszyliśmy się dosyta posiadaniem „Piłsudskiego", „Batorego" jeszcze nam się wierzyć nie chce, że możemy pod polską banderą dojechać do Ameryki, do Afryki, porozumiewając się po polsku z kapitanem okrętu, z całą załogą, ze stewardami, płacąc polskiemi pieniędzmi za polską wódkę i polskie papierosy. To też jeśli kto chce zobaczyć nareszcie szczęśliwego Polaka, nie narzekającego na kryzys, biedę, niepowodzenia życiowe, kto chce zobaczyć naprawdę na wszystkich bez wyjątku twarzach uśmiech beztroski, kto chce się zetknąć z prawdziwą radością, jaką daje oczekiwanie wrażeń piękna przyrody, niech przyjdzie na dworzec morski w Gdyni w godzinach „zaokrętowywania się" pasażerów, wyruszających na letnie wycieczki morskie, organizowane przez linje żeglugowe Gdynia — Ameryka. Kilkakrotnie byłam wśród odprowadzających po to tylko, by się nacieszyć szczęściem, radością i weselem kilkuset wyruszających w świat polskim statku podróżnych, zrzucających z siebie tu w Gdyni, skórę [redacted]ów lądowych wraz z całym pesymizmem, do którego tak jesteśmy skłonni, wymachujących kapeluszami i chustkami przy oddalaniu się statku i ostatnich dźwiękach żegnającego ich Mazurka Dąbrowskiego. Aż wreszcie opanowawszy obawę przed morską chorobą, sama się znalazłam wśród tych szczęśliwych na pokładzie „Batorego" i wyruszyłam na Fjordy Norwegji. Tak się zżyłam w marzeniach mojej młodości z tem surowem pięknem Skandynawji, tak się przyzwyczaiłam chłonąć je przez muzykę Griega, dramaty Ibsena, a potem znacznie już później przez książki Undset i Ostenso, że z pewnym lękiem oczekiwałam, czy rzeczywistość, oglądana oczami, które już od tego czasu wiele widziały i które już jak dawniej, patrzeć może nie umieją, nie odbiegnie zbyt daleko od obrazów, fantazją młodzieńczą w duszy nagromadzonych, czyliż naprawdę fjordy norweskie są tak bardzo kolorowe, czy nie zawiedzie czar białych nocy. Ale pilot podpłynął, podniesiono mostek, droga powrotu na ląd została odcięta, „Batory" zaczął oddalać się od brzegu, nie czas już było na żadne refleksje. Pogoda cudowna, morze spokojne, narazie tem się nacieszyć należało. Pierwszy postój statku przewidziano dopiero w Bergen prawie w dwie doby po wyruszeniu z Gdyni. Lecz już o wiele wcześniej poprzedzającej nocy oglądaliśmy brzegi Norwegji o fantastycznych kształtach gór, pokrytych skąpą zielonością.

Bergen słynie z wielkiej ilości opadów atmosferycznych. Opowiadają, że gdy kapitan jednego z okrętów, zmierzających tutaj zobaczył Bergen w słońcu, pomyślał, że widocznie trafił do innego miasta i zawrócił. Kapitan Borkowski, stary wilk morski na „Batorym" nie dał się zwieść promieniom słonecznym, które wyłoniły się z za chmur przy naszym wjeździe do portu i dzięki temu poznaliśmy Bergen, cieka centrum handlu norweskiego, i jego wyjątkowo malownicze okolice.

Dobrze i wygodnie żyją mieszkańcy miast i miasteczek w Norwegji. Wilnianie z zazdrością patrzyli na gładkie jezdnie i porządnie ułożone chodniki, nawet w parotysięcznych osiedlach. We wszystkich oknach kwiaty, zawsze po dwie doniczki w oknie, umieszczone w jednakowych wazach z miejscowej ceramiki. Policjant, zapytany o drogę, opuszcza swój posterunek i odprowadza pytającego na samo miejsce.

Ale 40-godzinny tydzień pracy, wprowadzony przez socjalistyczny rząd norweski niemile daje się nam we znaki. Angielska sobota obowiązuje we wszystkich sklepach. „Batorjanie" tego nie przewidzieli, więc korony norweskie zostały narazie w ich kieszeniach.

BIAŁE NOCE NA „BATORYM"

Przy dźwiękach muzyki, żegnani owacyjnie przez tłum, zebrany w porcie na brzegu, opuszczamy Bergen. Jest północ, lecz zdaje się, że dopiero co zaszło słońce, panuje półmrok, nie chce się wracać do kabin i tylko zapewnienie marynarzy, że dopiero nazajutrz wjedziemy w strefę „Białych nocy", skłania nas do udania się na spoczynek.

Przez cały dzień następny wypatrujemy oczy, śledząc mijane góry, łąki, pastwiska, osiedla. Jedziemy ciągle wzdłuż brzegów lądu, niekiedy bardzo blisko do niego się zbliżając. Pogoda cudowna. Morze mieni się barwami lazuru, szmaragdu, opalu, przypominając raczej morze Śródziemne, lub włoskie, jeziora, niż ocean. Pewną sensację budzi podana przez głośniki wiadomość, że w nocy przekroczyliśmy północny krąg polarny, co zostało następnie zadokumentowane przez rozdanie wszystkim pasażerom odpowiednich dyplomów po dowcipnie zorganizowanym obrzędzie postrzyżyn. Pisku i krzyku było niemało, gdy ludzie z orszaku Neptuna chwytali panów i panie, by ich postrzyc, a potem zlać porządnie morską wodą. Przed [redacted] mniejszości robili najwięcej hałasu i przezornie ukrywali się w salach, bo woda morska, choć nie święcona, ale przecież mokra i zimna.

Humory były świetne, a wszyscy pełni wdzięczności dla kapitana, który dał nam wszystkim możność obejrzenia pięknego lodowca Ivartisen.

Mieliśmy go mijać o 7-ej rano, więc wiele osób jeszcze smacznie spało w kajutach, gdyśmy już przed 6-tą wjechali po raz pierwszy w głęboki fjord, otoczony granitowemi ośnieżonemi skałami, u stóp których słała się świeża wiosenna zieloność, a na szczytach bielił się lodowiec. Dwa razy objechał nasz „Batory" dokoła fjordu, który wydawał się jak gdyby zamkniętem wokoło jeziorem, przezwyciężając duże trudności lawirowania na niewielkiej przestrzeni, być dać możność największym śpiochom - bridżystom i nocnym bywalcom barów obejrzenia tego, napewno dla wszystkich na całe życie niezapomnianego widoku. Syrena huczała, a echo długo, bardzo długo powtarzało jej głos wśród nagich skał, które wydawały się zupełnie srebrne na tle szmaragdowej tafli wód i szafirowego nieba. Na południowych brzegach Norwegji dość monotonne w kształcie i kolorycie, przeważnie jakby tylko cienką warstwą mchu i niskich roślin pokryte góry, im dalej na północ, tem bardziej stawały się barwne, tem bardziej fantastyczne. Płynęliśmy często jak gdyby wśród archipelagu małych wysepek, zręcznie je wymijając, pilotowani przez kilka dni przez Norwegów, doskonale znających brzegi dzikiego lądu. Ludzi na nich prawie nie dostrzegaliśmy, rzadko widywaliśmy pasące się bezrogie bydło, ale ciągle widzieliśmy ludzkie osiedla, przeważnie kolorowe, pomalowane na czerwono, zielono, a przynajmniej pokryte czerwonym dachem domki. Fjordy zdarzały się coraz głębsze, roślinność bardziej urozmaicona, góry przybierały często kształty naszych szczytów tatrzańskich, to też raz po raz rozlegały się wykrzykniki: „Zupełnie jak Giewont, jak Czerwone Wirchy, Świnica". Nadeszła noc z 19-go na 20-go lipca, jedna z ostatnich w ciągu 2-ch miesięcy, gdy słońce nie zachodzi wcale, właśnie ta, w której o północy kula słoneczna spuszcza się stopniowo ku morzu, już zdaje się je dosięgać, już ma się skryć w jego toni, lecz, zlekka tylko musnąwszy wodę, odskakuje od niej, jakgdyby jakąś odepchnięta siłą i zwolna wznosi się wzwyż po lazurze nieba. Trzeba to na własne oczy zobaczyć, trzeba duszą wchłonąć, trzeba takie noce przeżyć właśnie na morzu, trzeba samemu napatrzeć się na te coraz to inne zmieniające się barwy na ziemi, morzu i niebie, na skałach i obłokach, aby zrozumieć czar białych nocy, aby go zapamiętać, aby do niego potem tęsknić.

Wielką musiała być siła doznanych wrażeń, skoro, zdaje się nikt na „Batorym" nie opuścił pokładu tej i następnej nocy, przedtem, nim słońce nie znalazło się już wysoko, nikt nie grał w brydża, bary opustoszały, a ludzie biegali od jednej burty do drugiej, by nie stracić nic z barw i widoków, których oświetlenie zmieniało się z każdą niemal sekundą. Jeśli w tych nocach można było nietylko patrzeć i odczuwać, ale także myśleć, to myślało się z żalem o bliskich, którzy zostali na lądzie i tych przeżyć byli pozbawieni.

NIE TĘDY DROGA!

Względem ludności białoruskiej gen Galica zaleca braterskie współżycie, oparte o wspólną historyczną przeszłość, jak i o wspólny interes gospodarczy.

Liczne oklaski dały dowód solidarności zebranych.

Ze sprawozdania z organizacji sektoru wiejskiego O.Z.N. ziemi Wileńskiej.

Są tematy, od których chciałoby się uciec jak najdalej: tak są nieprzyjemne i łatwo wywołują nieporozumienia, — tematy, które same się narzucają natrętnie, dokuczliwie. Do tych tematów należy zagadnienie pracy Polaków różnych ziem na terenach im mniej znanych.

Wymiana sił jest koniecznością państwową i kulturalną. Gdybyśmy się zamknęli w granicach własnych dzielnic, zatracilibyśmy poczucie nierozerwalnej łączności wszystkich ziem Polski, zahamowalibyśmy rozwój kultury, zaczęlibyśmy konserwować nietylko odrębności regjonalnie, ale i nale ciałości obce, które pochodzą z czasów niewoli.

Ale zbyt gwałtowne nasilanie pewnych odcinków służby państwowej ludźmi, nie znającymi terenu, na którym mają pracować, jest niezawodnie bardzo szkodliwe, a poniekąd niebezpieczne.

Wilnianie słusznie narzekają na to, że mają na terenie wileńskim zamknięte przed sobą niemal wszystkie drogi, — że na naszych ziemiach rządy sprawują „galileusze". Pomorzanie nie mniej słusznie narzekają na to, że na Pomorzu rządzą kresowiacy. Wielkopolanie mocno się krzywią na „Galileję z Kongresówy", Małopolanie też mają swoje pretensje.

Te wszystkie wzajemne narzekania można obrócić w żart, jeżeli tylko nie dotyczą dziedziny szkolnictwa. W szkolnictwie, jak nigdzie, potrzebna jest gruntowna znajomość ziemi i ludzi, — więcej: serdeczne przywiązanie do tej ziemi i do tych ludzi! Praca wychowawcza wymaga oprócz fachowości — stosunku uczuciowego, wypływającego z poczucia szczególnej odpowiedzialności za losy ziemi, na której się pracuje.

Pod tym względem niema w Polsce dzielnicy, któraby znajdowała się w gorszej sytuacji, niż nasza, — nigdzie niema tak nieoczekiwanych i nierozważnych doświadczeń administracji szkolnej, jak u nas właśnie.

Ludzie, nie znający przeszłości ziemi naszej, nie związani bezpośrednio z mieszkańcami, — popełniają nieraz błędy okropne. Pracownicy, gdzie indziej pożyteczni, stają się szkodnikami.

Oto zjawisko, nad którem należy dobrze się zastanowić, aby uniknąć błędów i nie wyrządzać kulturze i państwowości polskiej szkód niepowetowanych.

SZKOŁA I WOJSKO

Naszą przyszłość budują przedewszystkiem szkoła i wojsko. Szkoła kształtuje obywatela, uzbrojonego w wiedzę i świadomego swych obowiązków i zadań wobec narodu i państwa, — wojsko tworzy żołnierza, gotowego do obrony swego kraju. Tylko obywatel - żołnierz i żołnierz - obywatel wspólnym wysiłkiem wywalczą nam należne stanowisko w Europie. Obywatel, najbardziej nawet uświadomiony, jeżeli nie jest żołnierzem, może w krytycznej chwili stać się biernym widzem rozgrywających się wypadków; — żołnierz, gdy nie ma wyrobienia obywatelskiego i jest tylko człowiekiem, umiejącym władać bronią, może stać się jednostką dla państwa niebezpieczną.

Rola szkoły wszystkich stopni jest zawsze wielka, w obecnych czasach szczególnie. Szkoła musi być mocno związana ze społeczeństwem, — musi nieść światło i ciepło, wytwarzając atmosferę rodzinną. Zadanie nauczycieli, szczególnie szkół powszechnych i średnich, jest bardzo wdzięczne, ale jednocześnie wyjątkowo trudne, tem bardziej w okresie dokonywania się wielkiej reformy, niezbyt szczęśliwie pomyślanej.

Istniejące szkoły powszechne są dziś nieprawdopodobnie przepełnione, poza szkołą znajduje się przeszło miljon dzieci, mamy sześć miljonów analfabetów, a jednocześnie kilkanaście tysięcy nauczycieli nie ma pracy. Zatrudnienie tych nauczycieli jest zagadnieniem bardzo ważnem, — wymaga tego interes państwa, któremu zależy na zlikwidowaniu analfabetyzmu i należytem zorganizowaniu pracy oświatowej i wychowawczej wśród szerokich mas ludu.

Radosna nowina: bezrobocie wśród nauczycieli szkół powszechnych w bieżącym roku gwałtownie się zmniejsza!...

LIKWIDACJA BEZROBOCIA

Bezrobotnych nauczycieli jest coraz mniej. Czy powstają nowe szkoły Owszem, ale nie tak dużo. W jaki sposób zatrudnia się więcej nauczycieli, niż jest posad? W bardzo prosty: zwalnia się nauczycieli zatrudnionych, aby dać posady nowym! Jakich się zwalnia i jakich się przyjmuje? Hm... To już pytanie nieco drażliwe na gruncie wileńskim.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Kuratorjum wileńskie wieloletnim wysiłkiem wypleniło całkowicie chwasty w postaci nauczycieli miejscowego pochodzenia. Nietylko na kierowniczych stanowiskach, ale i na podrzędnych tylko w drodze wyjątku spotykamy nauczyciela „tutejszego". Jak to się zrobiło, lepiej nie wspominać, — jak się robi nadal, można powiedzieć. Otóż przedewszystkiem stosuje się wielką sprawność kancelaryjną: niema ani jednego podania nie załatwionego (odmownie, rzecz jasna!). Ktokolwiek z wychowanków wileńskiego uniwersytetu i wileńskich seminarjów nauczycielskich składa podanie o posadę, otrzymuje uprzejmą odpowiedź o braku posad i nie pozostawia po sobie żadnego śladu w spisach kandydatów: „kawałek" został załatwiony, sprawa skończona.

Cóż jednak bywa, gdy są wakanse? O tem pierwsi dowiadują się dygnitarze kuratoryjni, mający licznych krewnych, znajomych i przyjaciół. W odpowiednich momentach lecą z Wilna do tych wybranych listy; — z Kołomyi, Sambora, Rzeszowa i innych miejsc, bogatych w talenty pedagogiczne, nadchodzą podania, załatwiane przychylnie.

W roku bieżącym przystąpiono do „likwidacji" bezrobocia wśród nauczycieli.

Gdzie są bezrobotni? Naturalnie, tylko w Małopolsce. Już w okresie wakacyjnym ustalono paręset osób z Małopolski, które należy zatrudnić na terenie Kuratorjum Wileńskiego.

Skąd brać dla nich posady? Niema nic łatwiejszego: wystarczy zwolnić odpowiednią ilość „tutejszych" i wszystko jest w porządku!... Tak też i zrobiono!...

Z bogatszych dzielnic Polski jadą bezrobotni nauczyciele na posady, wydarte nędzarzom, mającym nieszczęście być dziećmi najbiedniejszego w Polsce kraju!..

Naszych nauczycieli zwolniono w ostatnich dniach, niektórzy jeszcze nie wiedzą o tem!... wyrzuceni na bruk, słyszą radę: proszę złożyć podanie, rozpatrzymy, zobaczymy, może coś się da zrobić, ale....

ŚLADAMI „OBRUSICIELI"

Każdy inspektor ma wyrzucić ze swego terenu taką a taką ilość nauczycieli. Co za wspaniała okazja do usuwania osób niemiłych! Co za świetne pole do wszelakich nadużyć! Ale nietylko osoby inspektorom niemiłe mają być usunięte z posad, — jest pewna myśl przewodnia, której źródła dopatrzeć się niesposób, — tak dobrze jest ukryte: usuwani z posad są przedewszystkiem nauczyciele wyznania prawosławnego!...

Kto wpadł na ten szczęśliwy pomysł zwiększania posad? — Kto pierwszy wkroczył na drogę „obrusicieli" naszego kraju, którzy przed katolikami zamykali wszystkie niemal drogi na ziemi ojczystej? I dlatego haniebne metody rządu rosyjskiego tak przypadły do gustu Polakom z Małopolski, którzy tak chętnie podkreślają swą wyższość nad rodakami „spod czapki Monomacha"?...

Porównajmy jednak — hamując gniew i odrazę — metody rosyjskie z metodami „galilejskiemi".

Ograniczenia praw wskutek wyznawania religiji nie-panującej było w Rosji ujęte w formę przepisów jawnych. Każdy wiedział, jakie prawa posiada i dlaczego w prawach jest ograniczony. To ułatwiało zajęcie odpowiedniego stanowiska. To, co się dzieje obecnie na terenie naszego szkolnictwa, nie jest oparte na żadnem prawie, na żadnym państwowym dekrecie.

Dalej. W Rosji zaznaczała się konsekwencja w ograniczaniu praw obywatelskich w związku z wyznawaniem tej lub innej religji. Najmniej praw mieli wyznawcy religji sprzecznej z chrześcijańską, — żydzi; — katolicy nie mieli praw na swej ziemi, byli znacznie ograniczeni w prawach na ziemiach Rosji centralnej i korzystali ze wszystkich praw w Syberji, Turkiestanie i innych odległych krainach.

Ograniczenia wyznaniowe na terenie naszego kuratorjum (czy i gdzieindziej też istnieją?) są niekonsekwentne: nie słyszeliśmy nic o pozbawieniu praw wyznawców innych religij, — nie znamy wypadku pozbawienia posady nauczycielskiej żyda czy żydówki, naprzykład.

Wreszcie: Rosja, popełniając gwałt na katolikach, nie pozbawiała ich kawałka chleba, tylko wytwarzała niebezpieczne, bo prowadzące do wynarodowienia warunki pracy zdala od kraju ojczystego. „Galileja" skazuje prawosławnych na śmierć głodową.

To jest nieludzkie!... I jakże zawrotnie sprzeczne z odwieczną tolerancją religijną, która zawsze była najszczytniejszą cechą Polaków!...

BRACIA - BIAŁORUSINI I BRACIA „GALILEUSZE"

90 proc. prawosławnych na naszych ziemiach, to byli katolicy, ex-unici, przed stu laty podstępem i przemocą przerobieni na prawosławnych; — to są dzieci tej ziemi, najbliżsi nasi bracia. Należy się im od nas opieka najtroskliwsza, pomoc najżyczliwsza.

To są Białorusini. Większość z nich w chwili obecnej jest mocno zrusyfikowana, tak, jak ich dziadowie (jeżeli chodzi o warstwy górne) byli zdecydowanie spolonizowani.

Białorusini znajdują się w chwili obecnej na dziejowem rozdrożu. Kultura ojczysta jest tak słaba, że nie wystarczy człowiekowi na wyższym poziomie kulturalnym, a szczególnie młodzieży inteligentnej, która szuka zagadnień, tętniących życiem.

Starsze pokolenie inteligencji białoruskiej może jakoś żyć wspomnieniami niedawnej przeszłości, garnąc się do kultury rosyjskiej, „przedwojennej", — młodsze ma tylko dwa wyjścia: albo zbliżyć się do kultury polskiej, albo też szukać sił i nowych dróg w komunizmie rosyjskim.

Mamy smutne doświadczenie z młodzieżą białoruską, która w białoruskich gimnazjach tak łatwo ulegała podszeptom bolszewików; — mamy też bardzo wiele przykładów łapczywego wchłaniania przez tę młodzież pierwiastków kultury polskiej.

Jeżeli młodzież białoruską zaszczujemy karać za to, że śmiała się urodzić z rodziców prawosławnych, — jeżeli będziemy wobec niej stosować gwałt, którego ofiarą padaliśmy sami ze strony rządu rosyjskiego, — popchniemy ją najskuteczniej w objęcia komunizmu!...

Rozumie to generał Galica, który na zjeździe Obozu Zjednoczenia Narodowego tak słusznie podkreślał konieczność braterskiego stosunku do Białorusinów, rozumie to każdy człowiek, choć trochę znający naszą przeszłość i zastanawiający się nad drogami, które zarysowują się przed Polską w przyszłości!...

Tego jednak nie mogą zrozumieć szkolni dygnitarze, przybyli do nas z Małopolski.

Albo - albo: musimy albo dążyć do odtworzenia w nowych formach świetnej naszej przeszłości, albo tę przeszłość wykreślić z naszych tradycyj i wspomnień!...

Jeżeli będziemy krzyczeć: „Chwała Jagiellonom!" — musimy stać się nosicielami idei, którymi nam przekazali, a którą nasi przodkowie ujęli w bojowe hasło: „Za naszą i waszą wolność!"....

Albo też musimy zdobyć się na szaleńczy okrzyk: „Precz z Jagiellonami", wówczas będziemy mogli z wesołym uśmiechem przyglądać się temu, co się dzieje w chwili obecnej!...

Pamiętać należy, że ze stu prawosławnych na naszych ziemiach znajdziemy tylko dziesięciu prawosławnych z dziada - pradziada; reszta to prawosławni z dziada, lecz nie z pradziada, który napewno był katolikiem.

Jeżeli zaś chodzi o narodowość tych prawosławnych, większość stanowią Białorusini autentyczni i zmoskwiczeni, jest trochę prawdziwych Rosjan, ale są też (nie zapominajmy o tem!) szczerzy Polacy!...

Do polskości wciąż powracają potomkowie tych, którzy mówili o sobie: „gente Ruthenus, natione Polonus".

Bracia z „Galilei"! Czy zdajecie sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie naraża całą Polskę wasza metoda zwalczania bezrobocia wśród nauczycieli — małopolan?

W. Charkiewicz.

Wywczasy belgijskiej rodziny królewskiej

Troje dzieci belgijskiej pary królewskiej: następca tronu Baudouin, księżniczka Józefina Charlotta i książę Albert spędzają lato u swych dziadków w Szwecji — księcia Karola i księżnej Ingeborg.

FJORDY DUCHÓW

I znów dalsza podróż wśród fjordów i wysp, nie mająca nic wspólnego z pewną monotonją innych morskich podróży, gdy tylko różne oświetlenie wody i zmiany kształtu fal, lub oczekiwanie w pewnych godzinach ukazania się lądu, zwraca uwagę i przyciąga wzrok.

Tu coraz inny widok, coraz inny kształt skalistych wybrzeży, inny charakter zabudowań, zależny od wysokości miejsca i stopnia urodzajności gleby. Najbardziej wysuniętym na północ punktem, do którego dotarł w tym roku „Batory" było miasteczko, Tromso, niewielka rybacka, miejscowość z kilku fabrykami konserw i składami futer, wśród których pożądliwe nasze spojrzenia piękne skóry białych niedźwiedzi, dla nas, posiadających co najwyżej 75 koron norweskich, zupełnie niedostępne. Poczciwy Baedecker, jak zawsze najlepszy informator w podróży, zachęcił ciekawych do obejrzenia leżącego w pobliżu „Tromsö", letniego obozu Lapończyków, którzy wędrują z północy za swojemi renami, wyjeżdżającemi lepszej paszy. Przyjrzeliśmy się typom tych maleńkich ludzi, budowie ich szałasów, przyjaciołom, wiernym ich przyjaciołom, urządzeniom wnętrza ich czasowych siedzib, ale nie odnieśliśmy wrażenia czegoś zupełnie zespolonego przyrodą, ze środowiskiem, dzicy Lapończycy zdawali się tu odgrywać pewne widowisko w stosunku do odwiedzających ich widocznie dość często cudzoziemców, o czem świadczyło natarczywe domaganie się datków przez starą, brzydką, bardzo charakterystyczną rysach i ubraniu Laponkę, gdy nastawiono na nią aparaty fotograficzne.

Jeszcze jedna biała noc na statku. Posuwamy się na południe. W pewnym momencie „Batory" zmniejsza szybkość i jakby wślizgujemy się w prześliczny, zdaje się, ze wszystkich stron zamknięty pasmami gór, usiany gęsto wysepkami Trollfjord, inaczej Trollenfjord, czyli fjord Duchów.

Niewiadomo dlaczego temu właśnie taką nadano nazwę, bo chyba wszystkie te bardziej na północy leżące fjordy, któreśmy oglądali, czy to ten, czy Nordfjord, czy Gairangen, robią wrażenie, jak gdyby duchy i duszki w nich sobie siedliska obrały, tyle w nich romantyzmu, tyle czegoś z czarodziejskiej bajki, tyle tajemniczych zagłębień, schówków, otworów w skałach, ukrytych przejść. Szumi woda, spływająca ze śniegów i lodowców, huczą i rozpryskują się wodospady, karłowate brzozy i wierzby wyginają się w takie fantastyczne kształty, że każde dziecko uwierzy, że właśnie mieszkają elfy, czy gnomy, bo takie właśnie ilustracje w książkach z bajkami, a jakżeby w to nie mieli wierzyć dorośli ludzie, bardziej od dzieci czarów bajki spragnieni.

Patrzymy i patrzymy, słuchamy, nasłuchujemy, jest godzina przedwieczorna, i byśmy się dość napatrzeć mogli, obraca się „Batory" dokoła własnej osi, wykonywując jakiś podobno bardzo trudny, dla nas laików niezrozumiały manewr, jakąś żeglarską sztukę, a my na nim obracamy się dokoła kilka razy, i nie dość nam, wciąż nam nie dość cudownego widoku, nie dość czasu na przeżycie z dzieciństwa pamiętanej bajki o duchach.

ŻYCIE NA STATKU

Znów prawie cała doba w podróży. Pasażerowie, syci wrażeń przyrody, zaczynają interesować się życiem na statku. Kino, dancing, stoliki karciane przyciągają mniejsze lub większe ich grupy. Już się potworzyły kółka, kółeczka, już się wie, kto skąd i kto z kim, już się omawia wspólnie menu obiadowe, narzeka się że lunche i obiady są zbyt wykwintne i zbyt obfite, by dbałość o linję mogła przezwyciężyć łakomstwo, już się trochę plotkuje, a nawet trochę czyta. Na statku codziennie rozdawana jest skromniutka gazetka, zawierająca najważniejsze depesze radjowe z kraju i z zagranicy. Wszyscy jednak chcieliby raczej mieć więcej wiadomości o kraju, przez który przejeżdżają, o mijanych wyspach i osiedlach, o tem, co można, co trzeba, co warto zwiedzić podczas krótkich postojów statku. Bo kto tam ma czas i ochotę zagłębiać się w Baedeckerze!

Ruchliwy I.K.C. dociera wszędzie, gdzie zatrzymuje się polski statek, dostać go można w kiosku, na przystani, jest naturalnie rozchwytywany.

Zapytuję siedzącego obok mnie pana, czy nie wie, czy i gdzie mogłabym jeszcze dostać ostatni numer.. Odpowiada: „Ja już przeczytałem, to mogę pani odstąpić po cenie kosztu, t.j. za 30 groszy". Poznaję po tem obywatela polskiego z Nalewek. Zresztą nie jest ich wielu podczas tej podróży, nie narzucają się, nie objawiają tej nerwowości i pośpiechu, która ich cechuje w podróżach i wycieczkach na lądzie.

TRONDHJEM I MEROK

Z miast, któreśmy zwiedzili, jednem z ciekawszych było Trondhjem, słynne ze swej katedry w stylu angielskiego gotyku do której odbywały się słynne w średniowieczu pielgrzymki do grobu św. Olafa tak pięknie opisane przez Undset w jej trylogji „Kristyna, córka Lawransa".

Znów stąd wycieczka w góry do potężnych wodospadów, dostarczających energji elektrycznej dla całej okolicy, zwiedzenie bardzo ciekawego, muzeum, urządzonego na wzór Ikaunena w Sztokholmie, kupno drobnych upominków ze srebra, niedzi, i skóry i znów powrót na statek.

Uwieńczeniem pięknej podróży na fjordy Norwegji była wspaniała całodzienna wycieczka luksusowym samochodem z Öye do Meroku. Ona dopiero zapoznała nas z różnorodnością norweskiego krajobrazu i jego roślinności.

Przejechaliśmy przez piękne doliny Namndal i Vebbedal, mijając najgłębsze jezioro w Europie, głębokości 512 m., doliny rzek, wypływających z jezior, potoków, z hukiem spływających z pokrytych śniegiem i lodem górskich pasm, jeden z największych w Europie lodowców Jostedal. Droga, częściowo wykuta w skałach, częściowo usypana z kamienia wznosiła się coraz wyżej zawrotnemi serpentynami, nieraz tak stromo, że trzeba było przymykać oczy ze strachu, a później, w odległości paruset metrów jedno od drugiego przesuwały się auta najprzód wśród pięknych ogrodów owocowych i jaskrawo zielonych łąk, a potem wśród coraz to wyższej roślinności, karłowatych drzew liściastych i iglastych, wreszcie już tylko wśród nagich, pokrytych mchem, śniegiem i lodem skał na wysokości 1200 metrów i więcej nad poziomem morza.

O 10-tej rano opuściliśmy statek i wróciliśmy dopiero koło północy, ale już do miasta Merok, gdyż w czasie naszej wycieczki wgłąb lądu nasz „Batory" posuwał się wzdłuż brzegów i czekał na nas w najpiękniejszym może, bo najbardziej romantycznym fjordzie Gairanger. Chyba nie było nikogo wśród tych, którzy wybrali się na tę piękną całodzienną, niestety, dość kosztowną wycieczkę samochodową, ktoby nie zapragnął tam wrócić, ale już na dłużej, na całe lato. I tej nocy nie sądzone nam się było wyspać, bo mieliśmy przejeżdżać koło wodospadu Siedmiu Sióstr. Jest to, jak gdyby siedem rwących potoków, spływających z lodowca, po prostopadłej nagiej skale, rozbijających się w dole na drobne rzęsiste kropelki, których rosa dochodziła do stojących na pokładzie osób. Noc, światło niewidzialnego z poza gór księżyca potęgowały urok mijanych widoków, nie odczuwało się ani zmęczenia, ani senności. Czekały nas jeszcze dwie doby na morzu, a potem Gdynia i powrót do domu.

ODPOCZYWANIE NA MORZU

Jeśli ktoś chce naprawdę odpocząć, oderwać się od troskliwego dnia, od naszej rzeczywistości i przenieść się choć na kilka dni w inne, lepsze życie, nacieszyć się przyrodą, odetchnąć świeżem morskiem powietrzem, niech jedzie na taką wycieczkę, taką lub inną, „Batorym", „Piłsudskim", „Kościuszką", czy „Pułaskim". Napewno odpocznie nerwowo, nabierze sił do dalszej pracy, zdobędzie radość życia, jeśli mu jej brak. Na naszych statkach jedzie się bardzo wygodnie, można śmiało wybierać kabiny najtańszej kategorji, gdyż podczas wycieczek wszyscy pasażerowie narówni korzystają ze wszystkich urządzeń na statku, jednakowego, wykwintnego jedzenia ze wszystkich sal i pokładów.

W podróży na fjordy Norwegji z Wilna było, zdaje się, sześć osób. Na przyszły rok będzie nas niewątpliwie więcej, bo każda z tych sześciu, dalsze sześć napewno namówi.

Zofja Iwaszkiewiczowa.

Poszukiwania za Lewoniewskim trwają

MOSKWA. Pat. Komunikat oficjalny z dnia 22 b. m. donosi, że ponownie zarejestrowano odbiór sygnałów stacji radjowej na fali, zbliżonej cechami charakterystycznemi do aparatu radjowego samolotu Lewoniewskiego.

Sygnały, odebrane przez kilka radjostacyj, nie mogły być jednak odcyfrowane, składały się bowiem z oderwanych liter. Odbiór tych sygnałów wskazywał na to, że aparat nadawczy jest uszkodzony, co jednak nie świadczy o uszkodzeniu aparatu odbiorczego, wobec czego polarne stacje radjowe nadają kilka razy dziennie specjalne komunikaty dla załogi samolotu Lewoniewskiego, informując o poszukiwaniach, czynionych zarówno ze strony lądu Z. S. R. R., jak i Stanów Zjednoczonych oraz Kanady.

Samolot Wilkinsa przybył do ujścia rzeki Coppenmine.

Samolot Gracjańskiego lądował w zatoce Kożewnikowa w pobliżu Nordwick. Samolot Gołowina lądował w Karym-Kary nad rzeką Ob. Według wiadomości z Fairbanks, samolot, który miał dostarczać paliwa w powietrzu samolotowi Matierna, uległ katastrofie w czasie lądowania w gęstej mgle w miejscowości, położonej o 4 mile na południe od Fairbanks. Załoga wyszła z wypadku bez szwanku.

Lodołamacz „Krassin" wyzwolił się z lodów i kieruje się ku 71 równoleżnikowi na spotkanie statku „Mikojan", który idzie z ładunkiem bunkru dla „Krassina" i przeszedł już cieśninę Behringa. Samoloty ekspedycji Szewielowa dokonały wczoraj lotów kontrolnych. Dziś samoloty tej ekspedycji odbędą loty z pełnem obciążeniem materjału ratowniczego i pełnym zapasem paliwa.

Japończykom przybyły znaczne posiłki

Wojska Japońskie zajęły Kałgan

ZNACZNE POSIŁKI JAPOŃSKIE W SZANGHAJU

TOKIO. Pat. Agencja Domei donosi z Szanghaju, że sytuacja w mieście będącem od 10 dni widownią działań wojennych, ulegnie obecnie zasadniczej zmianie skutkiem wylądowania wczoraj rano znacznych posiłków japońskich. Wylądowanie to odbywało się pod gwałtownym ogniem artylerji chińskiej.

Od dnia rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich zostało w Szanghaju zniszczonych przeszło 20.000 budynków, wśród nich wiele japońskich fabryk włókienniczych. W ostatnich dniach ilość pożarów zmalała, lecz całe miasto spowite jest w gęste kłęby dymu.

Wczoraj o godz. 21-ej wojska chińskie przystąpiły do generalnej ofensywy na froncie północnym. Wszystkie ataki zostały z wielkimi dla Chińczyków stratami odparte.

WALKI W POWIETRZU

TOKIO. Pat. Japońskie wodnopłatowce dokonały wczoraj o godzinie 20-ej nalotu na Nankin, bombardując lotnisko wojskowe w Kuang - Huamen oraz arsenał w Czung - Czuamen. Bombardowanie trwało przeszło godzinę. Ponad Pao - Szanem, jak donosi Domei, rozegrała się bitwa powietrzna pomiędzy trzema japońskiemi wodnopłatowcami, a 9ciu chińskimi Curtissami. Japończycy strącili 5 samolotów.

REWELACJE O WSPIERANIU CHIN PRZEZ SOWIETY

TOKIO. Pat. Wielkie wrażenie wywołały tu doniesienia dziennika „Yomiur i Szimbun", który powołując się na paryską „La Republique", twierdzi, iż między Chinami a ZSRR zawarty został układ w sprawie dostawy 362 samolotów, 200 czołgów, 450 armat i 1500 ciężkich karabinów maszynowych. Wzamian za to Chiny udzielić ma ją związkowi sowieckiemu koncesji na budowę linji kolejowej, łączącej Chiny północne z linją transsyberyjską, oraz innych koncesyj na terenie północnych Chin.

DZIAŁANIA BOMB Z SAMOLOTÓW

SZANGHAJ. PAT. Na 7-piętrowy magazyn towarowy, znajdujący się na skrzyżowaniu dróg do Nankinu i Czekiang, padły dziś dwa pociski artylerji ciężkiej. Jeden z tych pocisków wybuchł wewnątrz gmachu. Siła wybuchu była tak straszna, że znaczna część gmachu uległa całkowitemu zniszczeniu. Ofiarami wybuchu padło około 300 zabitych. W promieniu kilkuset metrów wyleciały wszystkie szyby.

* * *

SZANGHAJ. Pat. Dziś o świcie trzy samoloty japońskie bombardowały stanowiska chińskie w Putung. Artylerja okrętów japońskich współdziałała w tej akcji, kierując ogień swych dział również na ten odcinek.

KOMUNIKAT SZTABU JAPOŃSKIEGO

TIENTSIN. Pat. Japoński sztab główny komunikuje, że oddziały japońskie zajęły wzgórza, położone w połowie drogi, łączącej Fang - Siang w odległości 6 klm. od Liang - Siang.

4 EUROPEJCZYKÓW ZGINĘŁO

LONDYN. Pat. Reuter donosi z Szanghaju, że w wybuchu jaki spowodowały pociski w wielkim domu towarowym przy ul. Nankińskiej i Czekiang w koncesji międzynarodowej, zginęło 4 europejczyków. M. in. został ranny korespondent „New - York Times'a" z polskiej wyprawy alpejskiej.

JAPOŃCZYCY ZAJĘLI KAŁGAN

PEKIN. Pat. Dowództwo japońskie w Chinach północnych otrzymało wiadomość o decydującem zwycięstwie nad Chińczykami pomiędzy Czang Pei a Kałganem oraz potwierdzenie doniesień o zajęciu Kałganu przez wojska japońskie. Miasta Mantukau i Lang - Siang - Sien zostały odcięte. Lotnicy japońscy bombardowali skutecznie tor kolejowy w pobliżu Nankou.

M. Szingai - Szin została zajęta przez Japończyków. Garnizon japoński w Pekinie otrzymał w ciągu ostatnich dni poważne posiłki.

ODPARCIE ATAKU CHIŃSKIEGO. — POSIŁKI

SZANGHAJ. Pat. Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, że gwałtowne uderzenie Chińczyków na zachód od Kianguan zostało odparte. Ponadto w różnych punktach wybrzeża Japończycy wysadzili w ciągu nocy ponad 50.000 żołnierzy i strzelców morskich.

ZATOPIENIE TORPEDOWCA JAP. PRZEZ SAMOLOT

SZANGHAJ. Pat. Potwierdza się wiadomość o zatopieniu torpedowca japońskiego przez samolot chiński, który obrzucił go bombami. Ponadto podczas desantu wojsk japońskich kanonierka japońska musiała się wycofać.

Walki w ciągu ostatniej doby polegają przeważnie na bombardowaniu wybrzeży Wang - Pu i Putungu przez japońskie okręty wojenne.

TELEGRAMY

NIEŚWIEŻ. Pat. W czasie ostatniej burzy piorun zabił 9-letnią Dawidowską i 60-letnią Podgruszową, które pasąc bydło schroniły się w czasie ulewy pod drzewa. W ciągu tego lata w powiecie nieświeskim zginęło od piorun na 13 osób.

PARYŻ. Pat. Donoszą z Royan, iż zmarł tam przeżywszy lat 69 znakomity kompozytor francuski Albert Roussel.

KRÓLEWIEC. Pat. Donoszą z Litwy: nauczyciel prywatny Geduszka został skazany na 3.000 litów grzywny lub trzy miesiące więzienia za prywatne nauczanie dzieci polskich. Również za podobne przestępstwo została ukarana nauczycielka Mingelówna.

LONDYN. Pat. Z Aleksandrji donoszą o zaręczynach króla Faruka z córką Jussufa Bey Zulficara, wysokiego funkcjonarjusza pałacowego, którego żona jest damą dworu. Narzeczona liczy lat 16.

PARYŻ. Pat. Z Boulogne donoszą, że podczas przejażdżki po morzu zatonęła łódź z 7 pasażerami. Jeden młodzieniec i trzy panienki utonęli.

BUENOS AIRES. Pat. Z m. Campana donoszą, że wybuchł tam gwałtowny pożar w składzie nafty, zawierającym 200 miljonów litrów płynnego paliwa. Straż usiłuje zlokalizować ogień.

BERLIN. Pat. W pobliżu poligonu wojskowego pod m. Celle w okolicach Muensteru wybuchł pożar. 12 osób poniosło śmierć. Ponadto jest wielu rannych.

RZYM. Pat. Z Genui donoszą: Koło miejscowości Vicanavassi pociąg, wiozący 200 żołnierzy marynarki wojennej zderzył się z pustym pociągiem na bocznej linji. Dwaj konduktorzy i 3 marynarze zostali zabici. 20 osób jest rannych, w tem kilku ciężko.

WIEDEŃ. Pat. Księstwo Windsorowie udadzą się z początkiem września na Węgry. Ks. Windsoru wynajął wielki teren myśliwski dla siebie w okręgu Heves.

BERLIN. Pat. Kierownik organizacji młodzieży Rzeszy wydał zakaz odbywania pojedynków zwanych „mensurami". Obowiązek dawania satysfakcji z bronią w ręku, w razie istotnej obrazy, zostaje utrzymany nadal, w myśl kodeksu honorowego wydanego w czerwcu b. r.

PARYŻ. Pat. Sekretarz generalny min. spraw zagr. Leger przyjął dziś w zastępstwie ministra Delbosa ambasadora chińskiego i włoskiego.

ALEKSANDRJA. Pat. Dziś rano statek powracający z odbywających się co roku uroczystości na wybrzeżu Agami, położonem na przeciwko portu Aleksandrji, wywrócił się skutkiem zbytniego obciążenia. Znaczna liczba osób znalazła śmierć w falach morza. Dotychczas wyłowiono 30 trupów.

KINGSTON. Pat. W hrabstwie Surrey policja aresztowała 6 osób, jako podejrzanych o współudział w kradzieży części nowego motoru samolotowego. Zniknięcie motoru zauważono w sobotę. Motor był całkowicie nowej konstrukcji, budowa zaś jego była osłonięta ścisłą tajemnicą.

BERLIN. Pat. Chiński minister finansów Kung przybył w dniu dzisiejszym wraz z otoczeniem składającem się z 12 osób do miejscowości kąpieliskowej Nauheim, gdzie przebywać będzie w celach kuracyjnych przez 6 tygodni.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO

Cień Parylewiczowej w sali Sądu

WIELKI PROCES O ŁAPOWNICTWO

(Początek na str. 2-ej)

SPRAWA ASESORA SĄDOWEGO SANOWSKIEGO

Asesor Sanowski, po złożeniu egzaminu sędziowskiego i uzyskaniu stanowiska asesora sądowego, wszczął starania o stanowisko sędziego grodzkiego w Tarnowie.

Znajomy Sanowskiego, inż. Ginzbert - Studnicki powiadomił go, że jest w Tarnowie pośredniczka, która zna Parylewiczową i może załatwić nominację. Była to Fleischerowa. Sanowski zwrócił się do Fleischerowej, która podjęła się prowadzenia sprawy i oświadczyła, że skomunikuje się z Parylewiczową.

Po kilku dniach Fleischerowa oświadczyła, że ma list od Parylewiczowej. Okazała ona rzeczywiście autentyczny list Parylewiczowej, która komunikowała, że sprawa jest na dobrej drodze i dodawała „potrzeba mi strasznie floty". Fleischerowa wyjaśniła, że trzeba niezwłocznie posłać 250 złotych na koszty podróży Parylewiczowej do Warszawy i prezent dla znajomego Parylewiczowej, który będzie referował sprawę Sanowskiego w ministerstwie. — Propozycja ta wywołała oburzenie Sanowskiego, który oświadczył, że żadnych pieniędzy nie wpłaci.

SPRAWY NOTARJALNE

Dalszym przejawem interwencyjnej praktyki Parylewiczowej i Fleischerowej jest sprawa asesora notarjalnego Józefa Wintera.

Do Wintera zwróciła się niejaka Klara Traubowa, proponując mu pomoc w uzyskaniu notarjatu, wzamian za przyjęcie jej syna w charakterze aplikanta notarjalnego. Winter propozycję tę odrzucił, pomimo to Traubowa weszła w porozumienie z Fleischerową.

W czasie rewizji u Fleischerowej znaleziono list pisany do niej przez Parylewiczową, która donosi, że sprawę da się załatwić, jak tylko będzie wolny notarjat, że potrzeba wziąć zaliczki 600 złotych. „ZMIANY W MINISTERSTWIE — BRZMI USTĘP LISTU — NIE WYIDA NA ZŁE, PRZECIWNIE — SĄ DOBRE. GRUNT JEDNAK TAJEMNICA".

Do Fleischerowej zwróciła się z prośbą o pomoc w uzyskaniu notarjatu matka asesora notarjalnego Władysława Orzechowskiego. Fleischerowa podjęła się sprawy i skomunikowała się z Parylewiczową. Starania trwały w tej sprawie półtora roku. Parylewiczowa zażądała „pożyczki" 800 złotych. W toku śledztwa stwierdzono, że w rozmowach towarzyskich Parylewiczowa trzykrotnie interweniowała w sprawie Orzechowskiego, a mianowicie raz w prywatnej rozmowie z prokuratorem Sądu Apelacyjnego, którego prosiła, ażeby korzystając ze służbowego wyjazdu do Warszawy, pomówił o nominacji Orzechowskiego z ministrem Michałowskim; drugi raz, w obecności swego męża, w rozmowie z prezesem Sądu Okręgowego Scheurungiem, przedstawiając żonę Orzechowskiego jako czynną działaczkę społeczną; wreszcie w rozmowie z referentem personalnym Ministerstwa sędzią Adamem Chechlińskim.

Pomimo otrzymania pieniędzy i obietnic, Parylewiczowa sprawy nie załatwiła, Orzechowski zaś uzyskał nominację jedynie spowodu kilku wakansów.

INNE INTERWENCJE PERSONALNE

Do Fleischerowej, o której wszechmocy szybko rozeszła się wieść po całej Małopolsce, zwracano się także i w innych sprawach, o interwencję nie tylko w zakresie protekcji sądowej. W czasie rewizji ujawniono listy i dokumenty stwierdzające, że dr. Oberlender starał się przez nią o stanowisko w Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie, Józef Erdman o przyjęcie na praktykę techniczną do Państwowej Fabryki Związków Azotowych, urzędnik kolejowy Ferdynand Miller o awans i t. d.

INTERWENCJE W SPRAWIE WYROKÓW

Interwencje tego rodzaju stanowią jedną z najciemniejszych pozycyj w działalności Parylewiczowej i jej wspólników.

Kupiec z Rozwadowa Saul Fasten zapozwał przed Sąd Okręgowy w Rzeszowie Pinkusa Kalba o uznanie kontraktu kupna sprzedaży nieruchomości. Sąd okręgowy zasądził powództwo na rzecz Fastena. Od tego momentu obie strony podejmują starania o pomoc Parylewiczowej w drugiej instancji.

Parylewiczowa podejmuje się udzielenia pomocy stronie pozwanej. Stara się ona mianowicie o wywarcie wpływu na sędziów, którzy mieli osądzić sprawę w drugiej instancji, a w szczególności na przewodniczącego, sędziego Balona. Jednemu z członków kompletu sądzącego oświadcza Parylewiczowa, że zależy jej na sprawie, bo żona pozwanego wpłaciła 1.000 złotych na Czerwony Krzyż.

Pomimo tych starań, pozwany Kalb sprawę przegrał. Tymczasem Fleischerowa urządziła się tak sprytnie, że przed Fastenem udawała, że interwencja idzie na jego rzecz. W dniu kiedy sprawa Fastena była rozpoznawana przez Sąd Najwyższy, Fleischerowa wyjeżdża do Warszawy i stąd nadaje depeszę o pomyślnym wyroku. Fasten wypłacił Fleischerowej 400 złotych tytułem zwrotu kosztów za wyjazd do Warszawy. Kombinatorki nie ponosły więc żadnego ryzyka, ponieważ jedna ze stron musiała wygrać.

2 PŁASZCZE ZA 1 LIST

Dwaj kupcy tarnowscy, Chanin i Samuel Braun, popadli w trudności finansowe w związku z tem stanęli przed sądem pod zarzutem przestępstw czekowych i oszustw. Zostali oni skazani na karę po dwa lata więzienia. W przeddzień rozprawy w sądzie drugiej instancji sędzia Roman Łucki, który miał sprawę rozpoznawać, otrzymał list od Parylewiczowej, która prosiła o pobłażenie „ze względu na litość" dla znajomych jej, solidnych kupców. Jednocześnie Parylewiczowa prosiła o utajenie przed mężem faktu napisania listu. Jak wykazało śledztwo, za „litość" tę kupiła Parylewiczowa w sklepie Braunów dwa płaszcze wartości 500 złotych, nie płacąc za nie.

Ustalono, że Fleischerowa podejmowała się do spółki z Parylewiczową interwencyj w całym szeregu innych spraw sądowych.

SZATAŃSKI PLAN ZEMSTY ADWOKATÓW

Parylewiczowa była używana nie tylko do wyrabiania stanowisk, ale i do szkodzenia osobom na stanowiskach w sądownictwie.

Jednym z najbardziej sensacyjnych punktów aktu oskarżenia jest sprawa starań o usunięcie z Bochni sędziego Mariana Ożoga. W sprawę tę zamieszani są dwaj adwokaci, którzy też zasiadają na ławie oskarżonych.

Sędzia Ożóg, przestrzegając ściśle przepisów o uprawnieniach obrońców popadł w konflikt z niektórymi miejscowymi adwokatami. Akcję przeciwko sędziemu zorganizował Samuel Schaffler, adwokat z Bochni, oraz Arnold Schneid, adwokat z Krakowa. Pobudką ich działania była chęć zemsty za to, że sędzia Ożóg rzekomo miał obrazić adwokata Dessera w czasie kiedy Desser pracował w kancelarii Schafflera. Adw. Desser składa zażalenia na sędziego Ożoga, jednakże władze przełożone nie dopatrzyły się w jego działaniu niczego nagannego.

Wówczas dwaj adwokaci postanowili drogą podstępu i przekupstwa uzyskać satysfakcję. Zwrócili się oni do niejakiego Holländra, o którym wiedziano, że macza ręce w ciemnych machinacjach Parylewiczowej.

Parylewiczowa podjęła się interwencji, przyjęła „pożyczkę", lecz jak się okazało, w rzeczywistości z mężem o tej sprawie wcale nie rozmawiała. Chodziło jej tylko o zdobycie pieniędzy.

* * *

WARSZAWA. Pat. Po przerwie prok. Garbaczyński, odpowiadając na zgłoszony uprzednio pisemny wniosek adwokatów Arnolda i Woźniakowskiego o dopuszczenie do odczytania zeznań 17 świadków ze śledztwa, częściowo przychyla się do tego żądania, wskazując że treść zeznań reszty świadków nie jest istotna dla sprawy. Adwokat Arnold imieniem obrony podtrzymuje swój wniosek, domagając się dopuszczenia wszystkich wskazanych przez niego dowodów.

Po naradzie trybunał ogłosił postanowienie, dopuszczające odczytanie protokułów zeznań 11 osób, odmawiając co do pozostałych sześciu.

Pierwsza zeznawała osk. Hinda Fleischerowa, która na pytanie przewodniczącego opisuje początek swej znajomości z Parylewiczową, podając, że znajomość ta datuje się od r. 1928 kiedy Parylewiczowa zaczęła kupować u niej w sklepie towary, najpierw za gotówkę, a później na kredyt i pozostała jej dłużną kilkadziesiąt złotych. Znajomość ta imponowała oskarżonej, tem więcej, że Parylewiczowa w toku rozmów dawała jej do zrozumienia, że chętnie by jej pomogła gdyby potrzebowała jakiejś interwencji u władz.

Fleischerowa początkowo nie wykorzystała tej propozycji i dopiero gdy żona asesora notarjalnego, Orzechowska, skarżyła się, że mąż jej jest pomijany przy obsadzaniu wolnych notarjatów, zdecydowała się o tej sprawie pomówić z Parylewiczową. W ten sposób zaczęły się jej interwencje także w szeregu innych spraw, zastrzega się jednak, że działała bezinteresownie, a częściowo, powodując się próżnością.

Następnie przewodniczący przechodzi do zadawania pytań w sprawie sędziego Michałowskiego. Fleischerowa przyznaje, że podjęła się interwencji w sprawie Michałowskiego. Chodziło tu o przeniesienie sędziego Michałowskiego z Rzeszowa do Lwowa. W sprawie tej pertraktowała z Parylewiczową, która obiecała jej interwencjować w Warszawie. Zawiadomiła o tem Michałowskiego, który z własnej inicjatywy ofiarował gotowość pokrycia kosztów wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy w kwocie 60 zł. Pieniądze te przesłała Parylewiczowej przez pachciarza Wkrótce potem doniosła jej Parylewiczowa, że w sprawie tej interwenjowała w Warszawie. W związku z tą sprawą otrzymała od Józefa Hochmana z Rzeszowa kartkę z przypomnieniem o sprawie Michałowskiego. Faktem otrzymania tej kartki — jak twierdzi — była oburzona, uważała bowiem, że Hochman miesza się do nie swoich spraw.

W jakiś czas potem gdy Parylewiczowa zwróciła się do niej o pożyczkę w kwocie 500 zł., napisała list do sędziego Michałowskiego, który w odpowiedzi przesłał Fleischerowej 500 zł., podpisując się na przekazie jako „Zofja Charkowska". Co się tyczy korespondencji, podpisywał się bądź „Rzeszowianin", bądź skrótem „R". Pieniądze te Fleischerowa przekazała Parylewiczowej, otrzymując od niej weksle dla Michałowskiego.

Po pytaniach adw. Arnolda, przewodniczący o godz. 15-ej zarządził przerwę do dziś do godz. 9 rano.

NOWEGO TYPU

LICEUM HANDLOWE KOEDUKACYJNE

Polskiego T-wa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie

KLASA III SPECJALNA — KURS NAUKI TRZYLETNI

oraz

Liceum Administracyjne Koedukacyjne

Polskiego T-wa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie

KLASA III SPECJALNA — KURS NAUKI TRZYLETNI

Podstawa przyjęcia do 1-ej klasy:

ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego, lub 6 klas gimnazjum dawnego typu, lub też 3-letniej, czy 4-letniej szkoły zawodowej.

Egzamin wstępny 28 sierpnia r. b.

Uprawnienia Liceum po ukończeniu 2-ch lat nauki:

1) wstęp do szkół wyższych pokrewnego zawodu (wyższe szkoły handlowe, szkoły nauk politycznych) na równych zasadach z absolwentami liceów ogólnokształcących, do innych szkół wyższych (uniwersytetów i politechnik) po złożeniu odpowiednich egzaminów uzupełniających;
2) prawo 2-ej kategorji urzędników państwowych;
3) prawo do skróconej służby wojskowej, oraz wstęp do szkół oficerskich.

Zapisy przyjmuje kancelarja liceów, Wilno, ul. Mickiewicza 18. Tel. 14-14.

Koszty utrzymania w Wilnie w bursach i internatach od zł. 45 mies.

Każdy oszczędny Rolnik

pracuje tylko SILNIKIEM

„Motor-Wiatrak"

systemu J. KRASICKIEGO

odznaczonym dyplomem na Międzynarodowych Targach w Poznaniu w 1937 roku.

Poczta KAMIEŃ-KOSZYRSKI, maj. Krynica, woj. Poleskie

Zapomniana ulica Zacisze

Wczoraj otrzymaliśmy od mieszkańców ulicy Zacisze list opatrzony wieloma podpisami, w którym czytelnicy nasi skarżą się na bardzo zły stan jezdni na wspomnianej ulicy. Opuszczenie to datuje się od zeszłego roku, kiedy silna ulewa powyrywała w niebrukowanej nawierzchni doły.

Gdy zainteresowani mieszkańcy tej ulicy zwrócili się do Zarządu Miejskiego z prośbą o naprawę jezdni, magistrat przysłał robotników i... zagrodził ulice kołkami wpoprzek.

Słowem „pszeszkody kawaleryjskie" jak piszą autorzy listu zostały nienaruszone. Chcąc dobitniej unaocznić wygląd i stan jezdni, mieszkańcy ul. Zacisze przytaczają wypadek z wozem chłopskim, który wywrócił się na „równej" drodze.

Niech ojcowie miasta nie będą ojczymami w stosunku do zapomnianej ulicy miasta i wpłyną w magistracie, na jak najszybsze zreperowanie złej nawierzchni jezdni.

Żw.

Zorganizowanie gminnego koła TOM-u w Mickunach

Z inicjatywy miejscowego społeczeństwa i dzieci niezwykle życzliwemu ustosunkowaniu się Obywatelki Honorowej Gminy Mickuńskiej p. Marszałkowej Janiny Prystorowej do sprawy zorganizowania pomocy zdolnej a niezamożnej uczącej się młodzieży odbyło się w ubiegłą niedzielę dnia 22 sierpnia br. w lokalu Urzędu Gminnego w Mickunach zebranie organizacyjne Gminnego Koła Towarzystwa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną „TOM".

Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie p. Wincentego Gocha — Kierownika Szkoły Pow. w Mickunach, na sekretarza p. Reginę Bransewiczównę.

Po wyjaśnieniu celu i zadań Koła przez delegata Centralnego Zarządu TOM-u i odczytaniu statutu T-wa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną, oraz regulaminów Koła Gminnego zebrani uznali pożyteczność działalności TOM-u i potrzebę nasilenia jego akcji na terenie gminy mickuńskiej, gdzie już w ubiegłym roku szkolnym dzięki pomocy T-wa kształciły się dwie osoby. Na członków Koła zapisało się 30 osób, z których większość na wniosek jednego z gospodarzy odrazu zapłaciła wpisowe.

Do Zarządu Koła zostali wybrani: na prezesa p. Goch Wincenty, na wiceprezesa p. Tomaszewicz Antoni — rolnik z Koiran, na skarbnika p. Miśniewicz Wincenty — wójt gminy mickuńskiej, na z-cę skarbnika p. Brodowicz Jan — rolnik ze Skajster, na sekretarza p. Regina Bransewiczówna — studentka U.S.B. ze wsi Możeiki, na zastępcę sekretarza p. Jadwiga Franckiewiczówna, oraz na członka Zarządu p. Narwojsz Jan ze wsi Wołowszczyzna.

Do Komisji Rewizyjnej powołano: na przewodniczącego p. Leśniczego Stanisława Kurowskiego, na członków miejscowych gospodarzy Juljana Urbanowicza i Stanisława Lembowicza — na z-cę Kuzieja Franciszka.

Zebranie zakończono jednogłośnem uchwaleniem, na wniosek jednego z obecnych, złożenia serdecznego podziękowania pani Marszałkowej Janinie Prystorowej posłance na Sejm Rzeczypospolitej za troskliwą opiekę nad wsią wileńską i popieranie sprawy pomocy kształcącej się młodzieży wiejskiej na terenie Sejmu Rzeczypospolitej Polski.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś o godz. 8.15 wiecz
Perichola
Ceny przepisowe

NOTATKI RADJOWE.

LAURKA.

Laurka to dość naiwny sposób wyrażania swych życzeń i dość zestandaryzowanych uczuć. Jeśli laurki ofiarowują dzieci, jest to jeszcze zrozumiałe. Jeśli laurki wręczają ludzie dorośli, objektywny widz, a więc człowiek, który nie musi patrzeć na to z urzędowo wzruszoną miną, może się bardzo uradować i uśmiec. O takiej laurce będzie właśnie mowa w monologu pióra Jarosława Nikitina p.t. „Laurka", który będzie wygłoszony przed mikrofonem we wtorek, 24 sierpnia, o godz. 18,50

MUZYKA OGÓLNA.

Radjo chętnie dzieli się ze słuchaczami swymi, jeśli tak powiedzieć można, doświadczeniem, chętnie nawiązuje z niemi kontakt i wymianę myśl za pomocą listów ze strony radjosłuchaczów, za pomocą skrzynki ze strony radja. Taką właśnie „skrzynkę ogólną" prowadzi dla słuchaczów radja we środę, 25 sierpnia, o godz. 19,40 dyr. Janusz Załuski.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO

Z tamtej strony kopców granicznych

Rozmowa z człowiekiem przybyłym niedawno z Z.S.S.R.

RZADKI GOŚĆ

Rzadkim gościem jest przybysz z za wschodniej granicy. Obawiają się Sowiety, by żywe słowo nie przedostało się przez kopce graniczne, by nie wyrwał się z krainy „szczęścia" jakiś inteligent, któryby zdał relację o tem, co się tam dzieje. Już dość napsuły krwi wschodnim „proletarjuszom" pamiętniki Czerniawinej, Sołoniewicza i in. Ich książki tłumaczone na obce języki rozchodzą się po całej kuli ziemskiej w setkach tysięcy egzemplarzy.

Zakorkować, zagwoździć granicę, by słowo prawdy nie przedostało się do „państw kapitalistycznych" — oto zadanie doby obecnej. To też rzadkim gościem jest przybysz z zagranicy wschodniej.

P. Kazimierz I. niedawno przybył z Mińska do Polski. 80-letni staruszek. Dawniej maszynista kolejowy, ostatnio ślusarz. Oddawna marzył o powrocie do Wilna, gdzie posiada rodzinę, a od 6-ciu lat czynił usiłowania otrzymania paszportu zagranicznego.

Nie jest to łatwe. A jednak już jego starania były bliskie uwieńczenia pomyślnym skutkiem, gdy raptem zabójstwo Kirowa i fala terroru, jaka przepłynęła w związku z tem przez olbrzymie imperjum stalinowskie, oddaliła upragnioną chwilę. Dopiero latem r.b. Kazimierz I. otrzymał zezwolenie na przekroczenie granicy i przybył do Wilna.

JAK SIĘ ŻYŁO W SOWIETACH

Wdrapuję się na mansardę przy jednej z głównych ulic Wilna, gdzie zastaję siwego staruszka. Widzę na stole nieuprzątnięte jeszcze po rannem śniadaniu bułki, ser, masło... I wybiegam myślą tam, do Mińska, starając się wyobrazić, z czego się składało śniadanie tego człowieka tam, w tym Mińsku....

Zaczynamy więc rozmowę na tematy ekonomiczne. Zapytuję go o środki jego egzystencji w Sowietach.

—Pobierałem emeryturę... Miałem swój domek drewniany... Dom odemnie odebrano i jako burżuja pozbawiono emerytury... Po usilnych staraniach udało mi się uzyskać ją znowu...

— Ile pan pobierał?

— 103 rb. miesięcznie.

— To panu wystarczało na życie?

— Nie. Dorabiałem sobie... Znam się na ślusarce... Pracowałem jako ślusarz....

— Ile pan z tego zarabiał?

— Około 200 rb. miesięcznie.

— O, to zapewne na skromne życie wystarczało panu w zupełności?

— Bynajmniej. By nie cierpieć głodu, trzeba miesięcznie zarabiać 400 rb.; to dopiero może wystarczyć na najskromniejsze utrzymanie jednej osoby.

CENY PRODUKTÓW

— Czy życie jest drogie?

Mój rozmówca dyktuje mi ceny: chleb — 2 i pół rb. kilo, mięso 16 — 17 rb., masło 18 — 22 rb., cukier 15 rb.

— Niedawno przed wyjazdem kupiłem sobie buty — p. I. pokazuje na swych nogach nędzne kamasze, jakie u nas w Wilnie kupuja chyba tylko pod Halami, — za płaciłem za nie 136 rb.

— Czy system kartkowy został zniesiony całkowicie?

— Wszystko dziś można dostać bez kartek. Przez okna sklepowe widać różne produkty, niestety nie dla wszystkich dostępne ze względu na cenę.

Pozatem dwa razy w tygodniu odbywają się targi, na które włościanie z okolicznych kołhasów (kołchozów) przywożą produkty ze wsi. Nie wolno sprzedawać z wozów, jak to czyni się w Wilnie. Na rynkach ustawione są szeregi stołów, na których sprzedawcy, ubrani w przepisowe białe chałaty, rozkładają przywiezione do miasta na sprzedaż produkty.

WYGLĄD ZEWNĘTRZNY MIŃSKA

Wogóle nazewnątrz, dla oka nie wtajemniczonego, panuje ład i porządek. Szereg głównych ulic posiada nawierzchnię bądź z kostki kamiennej, bądź klinkierową. Jest również parę ulic wyasfaltowanych. Linje tramwai elektrycznych łączą ze sobą odległe peryferje miasta.

Zapytuję o las komorowski, słynną w piwnicach GPU „Komarówkę", dokąd wywożono skazańców na egzekucję.

Dziś Komarówka nie jest już lasem bezludnym, lecz gęsto zabudowanem przedmieściem.

— Jeżeli pan znał Mińsk — powiada mój rozmówca — dziśby go pan nie poznał: tak się rozbudował, tyle powstało nowych gmachów.

NASTROJE LUDNOŚCI

Mnie więcej jednak ciekawią nastroje ludności, niż sowieckie budownictwo, zapytuję więc:

— Jak się odbiła w umysłach mieszkańców ostatnia fala terroru? Czy masy wierzą w zarzuty, stawiane niedawnym potentatom?

— Masy sowieckie już się nauczyły czytać między wierszami. Rewelacje, drukowane w prasie, winne być bezkrytycznie przyjmowane przez ludzi partyjnych. Ich to obowiązuje. Przeciętny zaś obywatel, aczkolwiek niechętnie rozmawia na tematy tego rodzaju, wyczuwa doskonale fałsz w sprawozdaniach prasowych.

— A więc ludzie obawiają się rozmawiać na tematy polityczne?

— No, oczywiście. Rozmowa, nawet prowadzona szeptem, może ściągnąć wiele nieszczęścia. Na każdym kroku należy się spodziewać czujnego ucha gepisty...

— Czy wie pan cośkolwiek o nastrojach wsi?

— Mogę powiedzieć jedno: że chłop jak zbawienia duszy czeka jakiejś zmiany. Na czem ta zmiana ma polegać — nie uświadamia sobie, lecz teraźniejszość jest tak straszną, że trudno nie tęsknić do jakichkolwiek zmian na lepsze, w tem przypuszczeniu, że gorzej już być nie może...

SPRAWY RELIGIJNE

Zapytuję o kościoły, jakie jeszcze pozostawiono wiernym.

— Pozostały tylko 3: na Kalwarji, na Złotej Górce i Katedralny. Były one obsługiwane przez jednego księdza, który jednocześnie dojeżdżał do Kojdanowa, Wołoczkiewicz, Płaszewa, Zasławia. Był to ksiądz Borowik. Niedawno otrzymałem list z Mińska, z którego się dowiaduję, że tego kapłana rozstrzelano. Nie wiem, czy i kto jest na jego miejscu...

ZAPATRZENI W FATAMORGANA

Trudno jest wydostać się z państwa Sowietów, łatwiej jest jednak przedostać się na tamtą stronę. Mój rozmówca opowiada mi, że bardzo częste są wypadki przekraczania granicy przez młodzież wiejską, która szuka „szczęśliwości" po tamtej stronie granicy. Naturalnie, ci argonauci trafiają do więzienia, a stamtąd, po przejściu gehenny badań, wysyłani są daleko na wschód, przeważnie na Syberję, skąd już na Białoruś nie wrócą nigdy.

Ciekawy był fakt, jaki się zdarzył pewnego dnia rb. W jednej ze wsi pogranicznych na stronie polskiej odbywało się wesele. Po uroczystościach weselnych siedmiu rozbawionych młodzieńców, tak jak byli w swych odświętnych ubraniach, z harmonijkami w rękach, przekroczyło granicę....

Spodziewali się oczywiście, że wkroczyli do kraju wiecznego wesela i wesołości...

Skończyli smutnie: pierwszy etap — piwnice GPU, następnie praca na robotach leśnych na dalekiej północy...

Znane mi to życie piwnic więziennych, znane mi są te nastroje rozagitowanych wyrostków wiejskich. Rozmowa z p. I. ożywia w mej pamięci chwile dawne...

Iks.

Człowiek o nieustalonem nazwisku

wpadł pod pociąg

Wczoraj, o godz. 8,40 pod pociąg jadący z Wilna do Jaszun, wpadł jakiś człowiek. Nieszczęśliwiec odrzucony został przez zderzak ochronny lokomotywy na nasyp.

Gdy z zatrzymanego pociągu wysiedli pasażerowie, służba kolejowa, obok pociągu stali przygodni świadkowie wypadku, ranny dawał słabe oznaki życia.

Po kwadransie pociąg odjechał, ranny zaś został przewieziony do szpitala św. Jakóba.

POCIĄG HAMUJE.

Lokomotywa nie zwolniła jeszcze biegu. Do Porubanku wszak był jeszcze pełny kilometr. Nagle, po długim gwizdzie lokomotywy, pasażerowie wstrząśnięci zostali silnie nagłem wstrzymaniem szybkości. Pociąg hamował.

Po dobrej minucie hamowania, pociąg stanął. Konduktorzy wyskoczyli z otwartych zawczasu drzwi. Po nich gromadnie wysiedli pasażerowie. Wszyscy już wiedzieli co się stało. Na nasypie leżał cicho jęcząc, jakiś młody człowiek.

Leżał twarzą do ziemi, na plecach była potworna rana. Jedna ręka została doszczętnie zmiażdżona. Po kilku minutach pociąg ruszył.

Pozostali przy leżącym na nasypie mężczyźni, kolejarze, zajęli się przewiezieniem rannego do Szpitala.

OPOWIADANIE NAOCZNYCH ŚWIADKÓW

Według opowiadania jednego z naocznych świadków, które słyszał jadący pechowym pociągiem, pracownik naszej redakcji, wypadek powyższy miał przebieg następujący:

Nasypem szedł jakiś człowiek. Chwiejny krok i zburzone włosy pozwalały przypuszczać, że idący jest pijany. Gdy spotkał opowiadającego, spytał go o drogę..

— Dokąd?

Sam nie wiedział dokąd. Zaczął bezładnie się dopytywać o.... tunel. Mówił, że tamtędy chce przejść. Świadek chciał mu objaśnić, ale zdała obaj rozmawiający usłyszeli huk zbliżającego się pociągu i pijany poszedł dalej. W odległości jakichś 15 metrów przed kołami pędzącej lokomotywy, nieszczęśliwy rzucił — się na tory.

Pociąg zaczął hamować, ale było już za późno. Zderzak ochronny przed lokomotywą jednem uderzeniem zmiótł z torów leżące bezwładnie ciało...

OFIARA NIEUWAGI, CZY SAMOBÓJCA.

Taki miał przebieg wypadek powyższy według jednego z tych, którzy tą mrożącą krew w żyłach masakrę widzieli.

Jeśli było tak, to oczywiście ranny człowiek o dotąd nieustalonem nazwisku jest samobójcą. Ale to nie jest pewna hipoteza.

Więcej jest raczej zatem, że człowiek ów będąc pijanym zbagatelizował poprostu grożące mu niebezpieczeństwo i w ostatniej chwili chciał przejść na drugą stronę szyn. Jak było naprawdę i kim jest mężczyzna, który się tak nieszczęśliwie znalazł pod kołami pociągu, wyjaśni energicznie prowadzone śledztwo.

PRZY RANNYM NIE ZNALEZIONO ŻADNYCH DOKUMENTÓW

Dziwnym jest fakt, że przy rannym nie znaleziono żadnych dokumentów. To znowu pozwala przypuszczać, że wypadek ten był próbą samobójstwa. Jeśli chodzi o wygląd i ubranie rannego, to jest jak następuje. Młody mężczyzna w wieku lat 25 — 28, o szczupłej, pociągłej twarzy, średniego wzrostu.

Ubrany był w jasne spodnie i czarną marynarkę.

Jak dowiedzieliśmy się, stan rannego umieszczonego w szpitalu św. Jakóba, jest prawie beznadziejny, mimo, że nagół chory czuje się już lepiej. Zmiażdżoną rękę trzeba będzie prawdopodobnie amputować. Olbrzymia zaś rana w plecach nie jest tak bardzo groźna, jak się wydawało zaraz po wypadku.

Ze względu na tajemniczość jaka ten wypadek otacza sprawa po ustaleniu tożsamości nieznanego mężczyzny, może przyjąć wręcz sensacyjny obrót.

Żw.

W terenie i na torach

Wyścig pływacki na Wilji

WILNO. Pat. Na rzece Wilji odbył się tradycyjny długodystansowy wyścig pływacki z Werek do Wilna, którego trasa wynosiła ok. 8 km. Mimo niepewną pogodę na starcie stawiło się 18 zawodników. Po ciekawej i zaciętej walce pierwsze miejsce zdobył Wróblewski (RKS) w czasie 1:15:30,4 przed Radziulewiczem (RKS), Piotrowiczem (AZS) i Stefanowiczem (KPW) startującym poza konkursem. Wyścig ten odbył się o nagrodę przechodnią Okrg. Ośrodka W.F. w Wilnie. Ponieważ RKS — Elektrit uzyskał największą ilość miejsc sklasyfikowanych, puhar w tym sezonie przeszedł do rąk Klubu Robotniczego.

Stan tabeli o mistrzostwo ligi

Po niedzielnym meczu Ruch — Warszawianka stan tabeli jest następujący:

1. A.K.S.	13	21:5	30:14
2. Cracovia	13	19:7	34:9
3. Ruch	13	18:8	28:16
4. Wisła	10	14:6	25:9
5. Warta	11	13:9	22:16
6. Warszawianka	13	12:14	22:33
7. Ł.K.S.	12	10:14	27:25
8. Garbarnja	12	10:14	19:25
9. Pogoń	11	9:13	10:16
10. Dąb	18	0:36	0:54

Cracovia bije Marynarkę Wojenną 9:0

KRAKÓW Pat. Ligowa drużyna Cracovji rozegrała w niedzielę mecz z reprezentacją marynarki wojennej, wygrywając 9:0 (4:0). Cracovia miała bezapelacyjną przewagę nad słabą drużyną gdyńskiej floty. Bramki zdobyli Korbas (4), Szeliga. Góra, Skalski, Malaga i Kopeć. Widzów zebrało się około 2. tysięcy.

O mistrzostwo Polski w piłce wodnej

KRAKÓW. Pat. W niedzielę odbył się w Krakowie mecz o mistrzostwo Polski w piłce wodnej między EKS z Katowic i Makabi z Krakowa. Zwycięstwo odniósł EKS w rekordowym stosunku 11:0 (5:0). EKS wykazał piękną, stojącą na wysokim poziomie grę, podczas gdy Makabi osłabiona rezerwowymi starała się jedynie zmniejszyć cyfrowo porażkę, co jej się nie udało. Bramki dla mistrza Polski zdobyli: Karliczek (4), Jankowski (3), Schaen (3) i Scholz (1).

Bilans udziału Polaków

w łuczniczych mistrzostwach świata

Rozegrane w Paryżu zawody łucznicze o mistrzostwo świata zgromadziły ogółem 72 zawodników (49 mężczyzn i 23 kobiety) z 10 państw. Reprezentowane były: Polska, Anglja, Ameryka, Belgja, Czechosłowacja, Finlandja, Francja, Norwegja, Szwajcarja i Szwecja. Z Polski startowało 5-ciu zawodników i 4 zawodniczki. Ogólne wyniki zawodów już podawaliśmy. Jak wiadomo, Polska zdobyła mistrzostwo świata panów i wicemistrzostwo świata pań. Ogółem zespół polski zdobył 12 nagród, z tego 8 złotych medali. W konkurencji panów Polacy zdobyli dwa tytuły mistrzowskie zespołowe, 5 pierwszych miejsc, 4 drugie i 1 trzecie w rozgrywkach zespołowych, oraz mistrzostwo i wicemistrzostwo świata w rozgrywkach indywidualnych, a w poszczególnych konkurencjach jeszcze 5 drugich miejsc i jedno trzecie.

W konkurencjach pań uzyskaliśmy jeden tytuł mistrzowski zespołowy, a w poszczególnych rozgrywkach zespołowych cztery pierwsze miejsca i 6 drugich. W rozgrywkach indywidualnych zdobyliśmy trzy pierwsze miejsca, cztery drugie i dwa trzecie. (Pat).

Porażka Warty w Berlinie

BERLIN. Pat. W niedzielę Warta rozegrała w Berlinie mecz z drużyną niemiecką Union Oberschoeneweide, przegrywając nieznacznie 3:4 (2:2). Pierwsza połowa wykazała znaczną przewagę Warty, która przewyższała przeciwnika technicznie i taktycznie. Po zmianie pól gra była mniej więcej wyrównana, nie mniej zaznaczyła się również pewna wyższość Warty. Poznańczycy nie umieli niestety swej przewagi uwidocznić cyfrowo. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kiebel (3), Weinheimer (1), a dla poznańczyków Szerfke, Gendera, Kaźmierczak.

Ameryka bije Anglję 6:1 w tenisie

NOWY JORK. Pat. Doroczny mecz tenisowy kobiecych reprezentacji Anglji i Ameryki zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Ameryki 6:1.

Junjor amerykański bije

trzykrotnego zwycięzcę Wimbledonu

NOWY JORK. Na zawodach tenisowych w Newport olbrzymią sensację wywołała klęska trzykrotnego zwycięzcę Wimbledonu Budge z młodziutkim amerykańskim tenisistą John Mc Diarmid. Junior amerykański pokonał swego wielkiego rodaka w 4 setach 10:8, 7:5, 3:6, 6:3. Mc. Diarmido jest nową gwiazdą amerykańskiego tenisu. Wystąpił on po raz pierwszy w ub. roku, zajmując na liście kwalifikacyjnej 7 miejsce.

NOWOŚĆ Józef Mackiewicz NOWELE
16-GO MIĘDZY TRZECIĄ I SIÓDMĄ
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 1.50
W najbliższym czasie ukaże się bogato illustrowana książka
TEGOŻ AUTORA (J. M.)
Bunt rojstów
Cena 3 zł. W przedpłacie zł. 2
Zamówienia kierować do Administracji „Słowa" — Wilno, Zamkowa 2

Pierwsza komunja

Pamiętną datą w sercach parafjan rykonckich będzie dzień 22 sierpnia 1937 r., gdyż w tym dniu po uprzedniem przygotowaniu 80 dzieci w wieku szkolnym przystąpiło do pierwszej Komunji Św. w kościele św. Trójcy, położonym na prześlicznem wzgórzu obok przystanku kolejowego.

Uroczystą Mszą św. odprawił miejscowy proboszcz ks. Aleksander Pieślak, onże wygłosił okolicznościowe przemówienie, które głębokie wrażenie wywarło na młodoc. słuchaczach, przejętych ważnością chwili tak dla nich pięknej, a także na ich rodziców i krewnych, spoglądających ze wzruszeniem na zgromadzone u stóp ołtarza drogie im istoty.

W sercach wszystkich zebranych w kościele jedna była myśl i jedno życzenie: oby te dzieci szły drogami wskazanemi przez ich duchownego przewodnika i wyrosły na dobrych chrześcijan i dzielnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Ukarani administracyjnie

WILNO. Starosta grodzki wileński w trybie administracyjnym ukarał: za brak cen w sklepie ubrań gotowych Izaaka Szczybuka (Wielka) grzywną zł. 50 z zamianą na 10 dni aresztu.

Za pobranie nadmiernej ceny za szmalec Michała Żytkiewicza (Wileńska 20) — zł. 50 lub 5 dni aresztu.

Za nieprzepisową jazdę rowerami: Grzegorza Hejfeca (Zawalna 49), Szymona Golankę (Podgórna 3), Konstantego Sopacza (Malinowa 11), Karola Chodotowa (II Polowa 4), Moryca Londona (Poznańska 3), Tadeusza Mickiewicza (Biały Zaułek 5-a), Jana Lisowskiego (Antokolska 104), Michała Rynkiewicza (W. Pohulanka 34), Kazimierza Wagnera (Sapieżyńska 5).

Tragedja małżeńska

Różnie reagują mężowie na niewierność swych żon. Jeden macha ręką obojętnie „pal cię sześć!" i idzie do knajpy na pocieszenie, inny szuka sobie nadobnej pocieszycielki, w innym znów odzywa się duch Otella i ryczy wielkim głosem: „Ja ją zabiję!"

Do typu tych ostatnich należy Stanisław Juszczyński. Pomimo, że ze swą żoną nie żyje już od lat kilku, nie może przeboleć drogocennej straty. A demon zazdrości szepce mu o zdradzie małżonki. Wpada więc w atak furji, śpieszy na ul. Beliny nr. 32, gdzie mieszka niewierna, wyprawiając na podwórku gorszące sąsiadów awantury i grożąc pozbawieniem życia tej, która rzuciła go na pastwę samotności.

— I czego ty, parszywa małpa, chcesz ode mnie? — stara się przemówić do rozsądku rozjuszonego męża pani Juszczyńska: — Znać ja ciebie nie chca, powiedziałam to już tysiąc razy — i koniec.

— Przysięgałasz przed ołtarzem!.. — ryczy małżonek, dobijając się do drzwi swej połowicy.

— Nu tak co?... A jednak nia wpuszcza! Nie probuj lepiej drzwi łamać, bo zawołam policja...

— Przysięgałasz na kobiercu! — wyje małżonek w dalszym ciągu: — Zabija, jeżeli nie puścisz!

Pani Juszczyńska nic puszcza. O groźbach zabójstwa powiadamia policję.

Tak w duszy pana Juszczyńskiego walczy namiętność z zazdrością i chęcią zemsty.

Franuk Wykrutas

Obiecujący synalek

— Matka! Daj dwa złot!

— A skąd ja tobie dam! Miałeś dać na życie, a w tym tygodniu nic jeszcze nie dałeś.... A chcesz jeszcze od matki brać...

— Matka! Daj, mówia, dwa złot. Oddam.

— A poco tobie te dwa złot? Przyczepił sia! Obejdzi sia!

— Ja mówia, co prosza mnie dać dwa złot, bo mnie bardzo potrzebne.

— Na wódka musić?

— A może i na wódka. Ale potrzebne.

Taki djalog toczył się wczoraj między synem, a matką Walukiewiczami, zamieszkałymi przy zauł. Prywatnym Nr. 9.

— Matka! prosza nia dużyć głowa, a dać.

— A jak nie dam, to co?

— To będzie źle.

I z temi słowy synalek, Stanisław Walukiewicz, porwał za stojącą w sieniach siekierę, chcąc rzucić się na matkę. Na krzyk staruszki nadbiegli sąsiedzi, którzy rozbroili draba.

Dobrą pociechę na starość wychowała Walukiewiczowa.!

Franuk Wykrutas

WYSTAWA „RADJO DLA I WSI" OD 15-go DO 30-go WRZEŚNIA R. B.

AKCJA PRZECIWKO EPIDEMJI TYFUSU

NIEŚWIEŻ. W związku z zanotowaniem w różnych stronach powiatu sporadycznych zachorzeń na dur brzuszny i czerwonkę, lekarz powiatowy wraz z pomocnikami rozpoczął przymusowe zapobiegawcze szczepionki. Wszystkie ośrodki zdrowia w powiecie szczepią ludność bezpłatnie od rana do wieczora

Komisja sanitarna na czele z lekarzem powiatowym przeprowadza lustracje sanitarne. 22 właścicieli objektów handlowych ukarano doraźnie, a na dwóch sporządzono doniesienia sądowe za stwierdzenie wyjątkowego niechlujstwa.

EKSPORTERZY NA F.O.N.

NIEŚWIEŻ. Spółdzielnie i przedsiębiorstwa handlowe, skupiające w dużych ilościach trzodę chlewną na eksport zagranicę, a mające swój główny punkt ładunkowy na stacji w Horodzieju, powzięły jednomyślnie uchwałę, mocą której każda zakupiona na wywóz sztuka trzody chlewnej jest opodatkowana kwotą 50 gr. na fundusz budowy samolotów dla armji.

Z tego tytułu wpłynęła już do obwodu powiatowego LOPP w Nieświeżu kwota ponad zł. 2.000. Zbiórka na ten cel prowadzona jest w dalszym ciągu.

POŻARY TORFOWISK

NIEŚWIEŻ. W lipcu i sierpniu w powiecie nieświeskim zanotowano wiele pożarów torfowisk o głębokich pokładach i wartościowym gatunku torfu. Stwierdzono następujące przyczyny powstania pożarów, a mianowicie: lekkomyślne rzucanie przez robotników, zajętych przy wydobywaniu torfu niedopałków papierosowych i tlących się zapałek na pulchny i suchy pył torfowy, palenie przez pastuchów ognisk na łąkach torfowych lub wreszcie rozmyślne podpalenie na tle porachunków osobistych. Bogate złoża wyższego gatunku torfu, rozsiane obficie po całym powiecie, stanowią poważny artykuł zbytu jak również stosowny materjał opałowy. Mając to na uwadze, odnośne władze wydały ścisłe przepisy i ostrzeżenia.

OFIARY PIORUNÓW

NIEŚWIEŻ. W czasie ostatniej burzy piorun poraził 9-letnią Julję Dawidowską, która pasąc gęsi, schroniła się przed deszczem pod młodą samotną brzózkę. Mimo stosowania przez długi czas pomocy lekarskiej nie udało się jej uratować.

W czasie burzy została zabita w swojem mieszkaniu od uderzenia pioruna 60-letnia Dominika Podgruszowa, mieszkanka Małego Kuracka, gm. sienkiewskiej. Staruszka była chora od dłuższego czasu i nie wstawała z łóżka

Jet to już 13 ofiara pioruna w ciągu tego lata.

Przeszkody w miłości

— Już ja więcej z panem do kina nia pójda...

— Dlaczego?

— A tak sobie.

— Ale przecież umówilim sia, że jutro pójdzim..... Bardzo ciekawy obraz....

— Z panem nie pójda.

— Nia rozumiem dlaczego tak

— Nu, to już powiem prawda: mój ojczym nie pozwala mnie z panem chodzić. Powiada, że pan nieprzyzwoity człowiek.

Tak razu pewnego oświadczyła swemu wielbicielowi Stanisławowi Waraksowi 14-letnia Ł-ska. Mieszkali w jednym domu przy ul. Śniegowej 34. Spotykali się często. W tajemnicy oczywiście przed ojczymem. Gdy „stary" się dowiedział, powstała w domu burza i najsroższy zakaz spotykania się dziewczyny z młodzieńcem.

— Jeżeli już teraz będziesz do późnej nocy szwędać się z chłopcami, co z ciebie będzie, jak wyrośniesz... Lafirynda!

Dziewczę usłuchało zakazu i oświadczyło wielbicielowi, że z nim zrywa Lecz łatwo to przyszło 14-letniemu dziewczęciu, którego serce jeszcze nie zostało przeszyte strzałą Amora. Inaczej całkiem ustosunkował się do tego płomienny Stanisław Waraks.

— Pan wiesz, co ja za taka rzecz moga zrobić? — wrzasnął raz na podwórku przy spotkaniu z Ł-skim. — Ja pana zakatrupia! ja z pana kiszki wypuszcza! Ze mno żartów niema!

Po takiem dictum panu Ł-skiemu zrobiło się trochę „obojętnie". Mieszkać na jednem podwórku z takim, co tak grozi — jest rzeczą wielce nieprzyjemną.

Zameldował o pogróżkach sąsiada policji.

Franuk Wykrutas

Ś. P.

z Hr. POTOCKICH

Hrabina Róża Edwardowa Raczyńska

primo voto HRABINA WŁADYSŁAWOWA KRASIŃSKA

opatrzona śś. Sakramentami zasnęła w Panu w dniu 21 sierpnia 1937 roku w Rogalinie.

Złożenie zwłok w kaplicy rodzinnej odbędzie się w Rogalinie koło Świątnik nad Wartą we wtorek 24 sierpnia.

O czem zawiadamiają pogrążeni w żałobie

SYNOWIE, SYNOWE, WNUKI I PRAWNUKI.

PROCES MŁODYCH NARODOWCÓW

za wybite szyby w firmie Prużana

4 oskarżonych skazano po 6 miesięcy więzienia

Wczoraj przed wileńskim Sądem Okręgowym toczył się proces grupy młodych narodowców oskarżonych o opór policji i wybicie szyb w składzie aptecznym Prużana, przy ul. Mickiewicza.

Sprawa ta sięga jeszcze czerwca ub. roku, kiedy to toczył się proces innej grupy narodowców oskarżonych o identyczne przestępstwo. Mianowicie w dniu 6 czerwca ub. r. w wyniku procesu został skazany Goniewicz i kilku innych oskarżonych.

Po ogłoszeniu wyroku skazani zostali odprowadzeni do więzienia na Łukiszkach. Od tego momentu zaczyna się akt oskarżenia w wczorajszym procesie. Zatrzymanym w dniu 6 czerwca ub. r. zarzuca się, że wznosili okrzyki za eskortą policyjną odprowadzającą skazanych, a następnie, gdy za tamtymi zamknęła się brama więzienna wrócili przez plac Łukiski na ul. Mickiewicza dla dalszych demonstracyj.

Znalazły się przed sklepem Prużana znów mieli wznosić okrzyki antyżydowskie a wreszcie posypały się kamienie. Interwenjującej policji, która chciała rozproszyć demonstrantów stawiano opór.

Wytoczone śledztwo postawiło w stan oskarżenia siedmiu młodych ludzi. Są to: Jan Drawnel — student U. S. B., Bolesław Ostanówko — uczeń Kaz. Grażul — obecnie w wojsku, Marjan Pelc — student U. S. B., Albert Kropiwnicki stud. Szk .Nauk Polit., Wacław Kijak — buchalter i Stan. Choiewo — student U. S. B.

Akt oskarżenia zarzuca ponadto M. Pelcowi, że uderzył w pierś policjanta, tudzież, że wszyscy stawiali opór przy aresztowaniu. Jakaś nawet grupa młodzieży nawoływała do odbicia policji zatrzymanych.

Proces ten kilka razy był wyznaczany do rozpoznania i zawsze spadał z wokandy wobec niestawienia się oskarżonych lub świadków.

Przewód sądowy nie wniósł nic nowego do sprawy. Po dłuższej przerwie przewodniczący prezes Hryniewicz odczytał wyrok. Drawnel, Ostanówko, Grażul i Pelc zostali skazani na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata. — Pozostałych oskarżonych uniewinniono, podobnież Pelc został uniewinniony od zarzutu uderzenia policjanta.

Oskarżał prok. Popow.

Bronił adw. Kownacki.

Z. A.

Eksplodujący granat zabił chłopca

zaś dwu innych ciężko poranił

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj we wsi Góry (II Kom. P.P.) eksplodował granat znaleziony w polu przez nieletnich.

Obecnie okazuje się że wskutek wybuchu 9-letni Bronisław Ostrowski zginął na miejscu, zaś dwaj jego towarzysze ulegli ciężkim poranieniom.

Poszwankowanych odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Echa zajść pod Werkami

Żydzi przenoszą się z letnisk do miasta

WILNO. Onegdajsze zajścia na plaży pod Werkami są nadal tematem dochodzenia władz policyjnych. Jak wiadomo podczas wynikłych awantur z kąpiącymi się żydami został postrzelony w nogę łódkarz Soroko.

W trakcie dochodzenia policja aresztowała 3 osoby, jako poszlakowane o udział w zajściu. Są to: A. Rejzin, syn redaktora „Wilner Togu", B. Sefel i S. Lewin.

W związku z wynikłemi awanturami dało się zauważyć duże zaniepokojenie wśród letników - żydów przebywających w Wołokumpji i okolicy.

W ciągu niedzieli i dnia wczorajszego szereg rodzin powróciło do miasta.

Również stopniowo pustoszeje Kolonja Magistracka gdzie onegdaj w nocy jacyś osobnicy usiłowali bić szyby w mieszkaniach zajmowanych przez żydów.

Jeden z właścicieli domów — policjant chąc odstraszyć sprawców użył nawet broni palnej.

Ciężki wypadek z rowerzystą

WILNO. Wczoraj rano koło Bołtupia w czasie zjeżdżania z góry spadł z roweru i uderzył się głową o słup Wilhelm Sienkiewicz (Kalwaryjska 136), lat 27.

Poszwankowanego, który odniósł ciężkie obrażenia odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Uprowadzenie 15-letniej dziewczyny

OSZMIANA. W nocy z 20 na 21 b. m. została uprowadzona 15-letnia Wanda Regina Błażejewiczówna, zam. w folw. Lubciszki, gm. polańskiej, przez 35-letniego Franciszka Putrzykowskiego zam. w Oszmianie, który od kilku miesięcy korespondował z Błażejewiczówną. Putrzykowski uprowadził dziewczynę w niewiadomym kierunku.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Anna Błażewiczówna — (Dzielna 46) powiadomiła policję, że syn jej, Roman, zabrał z domu zł. 35 w gotówce i zbiegł w niewiadomym kierunku.

— Na szkodę Wajnera Chonona — zam. Wileńska 24, w czasie jego nieobecności w domu skradziono 3 pary spodni i marynarkę wartości narazie nieustalonej.

— Do mieszkania Minowiczowej Karoliny zam. Wiłoldowa 12, dostali się nieznani sprawcy i skradli ubranie.

— Lewicka Nadzieja, zam. D. Rady 1, zameldowała policji, że Piwowarczyk Kazimierz i Tarasewicz Wincenty będąc w stanie pijanym wybili w jej sklepie szybę wystawową. W czasie zajścia zginęły trzy butelki wódki

— Chłodziński Ignacy, zam. Filarecka Nr. 11 oskarżył sąsiada że z ogrodu owocowego przy ul. Trakt Batorego 34 na jego szkodę skradł zapas jabłek.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś 24
Bartłomieja
Jutro
Ludwika Kr

Wschód słońca g. 4.10

Zachód słońca g. 6.31

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 23 sierpnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: + 18.
Temperatura najwyższa: + 23.
Temperatura najniższa: + 14.
Opad: 2,7
Wiatr: północno - wschodni.
Tendencja bar.: bez zmian.
Uwagi: chmurno popoł. przelotne deszcze.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 24 sierpnia 1937 roku

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz, głównie w dzielnicach południowych. Rano miejscami mgły. Ciepło, słabe wiatry, chwilami umiarkowane, przeważnie północno - wschodnie. Podstawa chmur niskich średnia 300 do 600 m. Widzialność naogół dobra, jedynie rano i w czasie deszczu słaba. Wiatry głównie północno - wschodnie i wschodnie z szybkością od 20 do 35 klm. na godz.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Chrościckiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza — (Wielka 29), Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze 20).

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA"

Pos. Dębicki Czesław — Wołożyn. Schwedersky Helena — Brazylja, Minz Mowsza — Ryga, Randas Abrams — Ryga, Kossowskis Maksimas — Ryga, Heler Boruch Mardhal — Warszawa, Girman Dworra — Częstochowa, Solska Helena — Warszawa, Lipiński Tadeusz — Nowogródek, Ogryzkowa Marja — Białowież, Rabinow — Słonim, Dancygier Mejer — Warszawa. Inż. Jacobson Krzysztof — Słonim.

Hotel „St. Georges"
w Wilnie
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

— **Kronika towarzyska.** Dnia 15 sierpnia rb. w Bohdanowie, w kościele parafjalnym, został pobłogosławiony **ślub p. Janiny, córki ś.p. Ferdynanda** Ruszczyca i Reginy z Roucków, z p. Czesławem Nielubowiczem, synem Władysława i Marji z Borysowiczów.

Szczęść Boże młodej parze!

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego** M. B. Godecki powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **Dyrektor kolei państwowych** inż. Wacław Głazek powrócił z urlopu w dniu 21 b. m. i objął urzędowanie.

NAUKA

— **Szkoła Powsz. i Przedszkole** „Promień" (Wiwulskiego 4) przyjmuje zapisy do wszystkich klas. Higjeniczny, piękny lokal, kulturalne środowisko, wysoki poziom nauczania i wychowania, komplety języków, muzyki plastyki. Kancelarja czynna w godz. 10 — 12.

— **Bursa Żeńska Z. P. O. K.** przyjmuje uczenice ze szkół powszechnych, gimnazjum i Liceum. Bazyljańska 2, m. 21, tel. 16-25.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** Ostatnie przedstawienie operetki „Perichola". Dziś w dalszym ciągu „Perichola". Ceny propagandowe.

— **„Baron Cygański".** Jutro ukaże się operetka J. Straussa „Baron Cygański". W roli Arseny wystąpi laureatka konkursu śpiewaczego w Wiedniu L. Lewicka.

Ceny propagandowe.

— **Róża Stambułu".** Przygotowania do wystawienia operetki L. Falla „Róża Stambułu" w całej pełni.

Premjera w przyszłym tygodniu.

— **MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś aj we wtorek wieczorem (o godz. 8.15) na przedstawieniu po cenach propagandowych, dana będzie ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem, doskonała współczesna komedja polska Romana Niewiarowicza p. t. **„Gdzie djabeł nie może"...** w wykonaniu pp.: Górskiej Molskiej, Skorukówny, Wiedeńskiej, Czaplińskiego, Dzwonkowskiego, Siezieniewskiego, Szczawińskiego, Surowy Reżyserja Kazimierza Koreckiego, dekoracje W. Makojnika.

Jutro w środę dnia 25 b. m. o g. 8.15 wiecz. „Gdzie djabeł nie może"...

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po Bernardyńskim
Dziś o godz. 8.15 wiecz.
Gdzie djabeł nie może
Ceny propagandowe.

ZGON W POCIĄGU

WILNO. 21 b. m., o godz. 20.50 w pociągu nr. 951 pomiędzy stacjami Leśna i Baranowicze zmarło nagle na atak ślepej kiszki 6-letnie dziecko, Nuciim Plotka, zamieszkałe w Świętej Woli, w pow. kossowskim. Po oględzinach lekarskich, zwłoki zabrała matka.

WIDŁY W RĘKACH 9-LETNIEGO CHŁOPCA

LIDA. Podczas sporu, jaki wynikł między 9-letnim Kazimierzem Wiażelem i 24-letnim Władysławem Dziagielem z folw. Mostowszczyzna, gm. lidzkiej, malec porwał za widły i z rozmachem pchnął w twarz Dziagiela, powodując wykłucie prawego oka.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CASINO"

„BRUTAL"

Wiktor Mac Laglen wypełnia właściwie cały film. Trochę jeszcze ma do powiedzenia tło odlewni stali, nastrój wielkiej fabryki, ale pozatem główny punkt skupienia uwagi jest na osobie tytułowego bohatera.

Konstrukcyjnie i treściowo niejedno dałoby się poprawić i uzupełnić. Wobec tego jednak, że fabuła schodzi na plan drugi, można na to przymknąć oczy.

Sylwetka „Brutala" — z potężnym torsem przemawia do widza nietylko splotem mięśni, ale również bardzo zręcznie wydobytemi akcentami głębszemi.

Spośród partnerów wyróżniają się miiltka Binnie Barnes i bardzo dobry w roli Piotrusia konkurent Jackie Cooper mały Billie Burrude.

W dodatkach PAT ten sam, który my już oglądali w ubiegłym tygodniu czyli jeszcze prawie aktualny, jeżeli przyjąć, że aktualność naszych dodatków mierzy się na miesiące i kwartały.

Tad. C.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO

Debaty

w tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Gazeta Polska"
„CZAS" PRZECIĄGNĄŁ STRUNĘ

Przed kilkoma dniami, w artykule M. Starzyńskiego „Wielki cel i małe gierki", zwróciliśmy uwagę — między innemi—prasie konserwatywnej na konieczność większej powściągliwości w omawianiu prac O.Z.N. w obecnej ich fazie. Wyraziliśmy zdanie, że „zjednoczenia narodu według recept „Czasu" i „Słowa" płk. Koc przeprowadzać nie będzie".

W odpowiedzi polemicznej na ten artykuł w „Czasie" z dnia 19 b. m. znaleźliśmy stwierdzenie następujące:

„Trzeba przyznać p. St. M. z „Gazety Polskiej", że zdobył się na najwyższy styl polemiczny. Nie podszywa się pod nikogo, nie stara się wmówić, że jego słowami przemawiają jakieś wielkie potęgi, ale otwarcie wyznaje, że przemawia tylko w imieniu swojem i swojego pisma. To go nie umniejsza, przeciwnie dodatnio wyróżnia".

Cytujemy nie dlatego, abyśmy szczególną wagę przywiązywali do pochwały form naszej publicystyki ze strony „Czasu", ale dlatego, że za chwilę będziemy chcieli ten garniturek słów przymierzyć na figurze autorów

Oto bowiem we wczorajszym numerze „Czasu", w artykule wstępnym zatytułowanym: „Wywiad z płk. Kowalewskim", czytamy co następuje:

„Ani „Gazeta Polska" ani „Kurjer Poranny" organami O.Z.N. nie są, kierownicy obozu niejednokrotnie bardzo wyraźnie oświadczali, że za pisma te żadnej odpowiedzialności nie biorą. Wszystko więc, co piszą pp. Miedziński czy Starzyński, a tem bardziej, co wypłata wesołek z „Kurjera Porannego" reprezentuje tylko i wyłącznie ich własną opinję i nic więcej. To trzeba bardzo jasno i kategorycznie stwierdzić, przestrzegając opinję, by na podstawie artykułów tych panów nie wyciągała przedwczesnych i mylnych wniosków".

Doprawdy, nie możemy przyznać p. (j. m.) z „Czasu", że zdobył się na najwyższy styl polemiczny". Dodamy przy tem, że jeśli w odpowiedzi na artykuł, któremu się przyznaje najwyższe walory kulturalnej polemiki, wypisuje się dwa dni potem grubjaństwa — stają się one grubjaństwami podwójnemi.

A teraz — parę słów o podszywaniu się.

„Czas" z dnia 19 bm. chwali p. M. St. za to, że nie podszywa się pod nikogo. „Czas" z dnia 21 bm. „przestrzega opinję" przed panami Starzyńskim (czyli właśnie M. St.), oraz Miedzińskim, zarzucając im niedwuznacznie, że się podszywają pod reprezentację OZN-u. Pozwalamy sobie sądzić, że gdyby istotnie Miedziński i Starzyński nadużywali imienia płk. Koca i OZN-u — to jedynie płk. Koc miałby prawo opinje społeczna przed tem przestrzec. Albowiem tylko on może to wiedzieć. Gdy „Czas" uzurpuje sobie prawo dezawuowania starych przyjaciół płk. Koca w jego jak gdyby imieniu — jest to właśnie klasyczne podszywanie się. Gdyby p. (j.m.) tego aroganckiego głupstwa zaniechał — toby go nie umniejszyło, lecz przeciwnie dodatnio wyróżniło, — mówiąc słowami „Czasu".

Jest dla nas zagadką psychologiczną, w jaki sposób nieznany nam publicysta „Czasu" doszedł do tego, aby z tak niebywałym tupetem wścibiać nos w stosunki, łączące płk. Koca z jego przyjaciółmi i kolegami ze Związku Walki Czynnej i I. Brygady, których łączy z sobą ćwierćwiecze zorganizowanej współpracy. Nie będziemy oczywiście dociekać kim jest ten pan i co w ząbkach nosił wówczas kiedy Koc z Miedzińskim mieli już za sobą niejedną wspólną robotę. Redakcja „Czasu", podając ten artykuł na naczelnem miejscu, wzięła tem samem odpowiedzialność na siebie.

My zaś nie możemy w tym wypadku pozostawić napaści bez odpowiedzi, gdyż mogłoby to wprowadzić w błąd opinję publiczną. Będziemy też musieli powiedzieć więcej niż byśmy chcieli, zmuszeni do tego przez „jasne i kategoryczne" twierdzenia „Czasu".

Skonstatujmy tedy stan rzeczy zarówno co do „Gazety Polskiej", jak i co do artykułów B. Miedzińskiego i M. Starzyńskiego.

Co do „Gazety Polskiej": Bezpośrednio po ogłoszeniu deklaracji O. Z. N., „Gazeta Polska" narówni z szeregiem innych pism oddała się do dyspozycji płk. Koca. Władze O.Z.N-u nie powołały istotnie dotychczas do życia żadnego dziennika, jako organu oficjalnego; ale też nigdy i w żadnym wypadku „Gazeta Polska" za taki organ się nie podawała, ani też nie czyniła nikogo innego oprócz swego naczelnego redaktora odpowiedzialnym za nią. To stwierdzamy kategorycznie, wbrew insynuacjom „Czasu".

Teraz przejdziemy do sprawy artykułów komentujących deklarację lub kierunek prac O.Z.N. „Gazeta Polska", prowadząc całokształt swej pracy publicystycznej na swoją odpowiedzialność, w sprawach O.Z.N. nie występowała nigdy na własną rękę. Stwierdzenie to chyba dla nikogo nie powinno być niespodzianką. Wystąpieniami tego rodzaju były: w lutym i w marcu rb. szereg artykułów podpisanych przez Bogusława Miedzińskiego, które komentowały zarówno istotę zamierzeń płk. Koca jak i poszczególne punkty jego deklaracji — ostatnio zaś, w numerze z dnia 18 sierpnia, artykuł Mieczysława Starzyńskiego: „Wielki cel i małe gierki". Obyczajem naszym nie powoływaliśmy się formalnie na autoryzację tych artykułów przez władze O.Z.N. M. Starzyński podkreślił nawet w swym artykule, że mówi tylko w imieniu „Gazety Polskiej". Ale skoro „Czas" imiennie atakuje redaktorów Miedzińskiego i Starzyńskiego, skoro przestrzega opinję publiczną przed rzekomem uzurpowaniem sobie przez „tych panów" prawa mówienia o sprawach O.Z.N. — stwierdzić musimy co następuje: artykuły B. Miedzińskiego, komentujące powołanie do życia O.Z.N., oraz deklaracje pułkownika Adama Koca napisane były na życzenie władz O.Z.N. i były przez nie akcentowane, bądź też przed wydrukowaniem uzgodnione. Artykuł p. M. Starzyńskiego, który dał „Czasowi" bezpośredni asumpt do kłamliwych insynuacji — wydrukowany został w „Gazecie Polskiej" za wiedzą i zgodą płk. A. Koca.

Pozostawiamy ocenę opinji publicznej, jak w świetle faktów powyższych wyglądają „jasne i kategoryczne stwierdzenia" i „przestrzeżenia" „Czasu".

„Czas"
P. MIEDZIŃSKIEMU W ODPOWIEDZI

(jm) P. Bogusław Miedziński zrobił mi ten wielki zaszczyt, że kilkunastu wierszom wyjętym z mego sobotniego artykułu poświęcił aż cały artykuł wstępny w niedzielnym numerze „Gazety Polskiej". Replika jego dotyczy następujących moich uwag:

„Ani „Gazeta Polska", ani „Kurjer Poranny" organami O.Z.N. nie są, kierownicy obozu niejednokrotnie bardzo wyraźnie oświadczali, że za pisma te żadnej odpowiedzialności nie biorą. Wszystko więc, co piszą pp. Miedziński czy Starzyński, a tem bardziej, co wypłata wesołek z Kurjera Porannego" reprezetuje tylko i wyłącznie ich własną opinję i nic więcej. To trzeba bardzo jasno i kategorycznie stwierdzić, przestrzegając opinję, by na podstawie artykułów tych panów nie wyciągała przedwczesnych i mylnych wniosków".

Na uwagi te płk. Miedziński odpowiada w sposób dwojaki: kilkoma argumentami i paroma impertynencjami. Zacznę od tych pierwszych. Redaktor „Gazety Polskiej" twierdzi, że bez jakichkolwiek podstaw postawiłem jemu i p. M. Starzyńskiemu zarzut, iż „podszywają" się pod osobę płk. Koca. Stwierdzam, że jest to nieprawda. Zarzutu tego nie postawiłem, a jeśli w moim artykule znajduje się zwrot, że „przestrzegamy opinję, by na podstawie artykułów tych panów nie wyciągała przedwczesnych i mylnych wniosków", to stało się to dlatego, że szereg pism uznało artykuł p. Starzyńskiego za miarodajną enuncjację O.Z.N.

P. Miedziński stara się w dalszym ciągu podważyć moje twierdzenie, że kierownicy O.Z.N. za „Gazetę Polską" odpowiedzialności nie biorą pisząc:

„artykuły B. Miedzińskiego, komentujące powołanie do życia O.Z.N., oraz deklarację pułkownika Adama Koca napisane były na życzenie władz O.Z.N. i były przez nie akceptowane, bądź też przed wydrukowaniem uzgodnione. Artykuł p. M. Starzyńskiego, który dał „Czasowi" bezpośredni asumpt do kłamliwych insynuacyi — wydrukowany został w „Gazecie Polskiej" za wiedzą i zgodą płk. Adama Koca.

Ani jedno ani drugie nie mam zamiaru kwestjonować, podtrzymuję jednak moją tezę, że „Gazeta Polska" organem O.Z.N. nie jest i, że to, co jej współpracownicy wypisują, jest tylko wyrazem ich personalnej opinji, a nie wyrazem poglądów kierowników O.Z.N. P. Miedziński twierdzi, że oświadczenie takie może wyjść jedynie z ust płk. Koca. Jestem od niego skromniejszy i zadowalniam się tem, co parokrotnie oświadczył płk. Kowalewski.

Tyle co do argumentów. A teraz kilka słów o impertynencjach P. Miedziński pisze:

Jest dla nas zagadką psychologiczną w jaki sposób nieznany nam publicysta „Czasu" doszedł do tego, aby z tak niebywałym tupetem wścibić nos w stosunki, łączące płk. Koca z jego przyjaciółmi i kolegami ze Związku Walki Czynnej i I Brygady, których łączy z sobą ćwierćwiecze zorganizowanej współpracy. Nie będziemy oczywiście dociekać kim jest ten pan i co w ząbkach nosił wówczas kiedy Koc z Miedzińskim mieli już za sobą niejedną wspólną robotę.

Osobiste stosunki płk. Koca i p. Miedzińskiego nic mnie oczywiście nie mogą obchodzić. Ale jako polityczny publicysta mam prawo i obowiązek oceniać to, co p. Miedziński i jego redakcyjni koledzy o działalności O.Z.N. wypisują.

Pan Miedziński ozdobił swe wywody paroma szpilkami ad personam. Pisze, że jestem „nieznany" i zapytuje co robiłem, gdy on z płk. Kocem byli w legjonach. Co do pierwszego przyznaję mu rację. Jestem do tego stopnia nieznany, że poraz pierwszy zdarza mi się występować w „Czasie" we własnej obronie. Wystarczy mi jednak to, że opinia i z lektury „Czasu" i z licznych cytat zna myśli i poglądy, którym naogół anonimowo w moich artykułach od poru lat daję wyraz. A co do drugiego, odpowiem równie szczerze: gdy legjony walczyły byłem dzieckiem. Dla czynu legjonowego czuję kult od dzieciństwa. Jednak dla tych wszystkich, którzy się na każdym kroku na swój udział w legjonach powołują i, którzy raz poraz wołają: ja byłem w legjonach, jestem lepszym od was synem ojczyzny, nie wolno wam mnie krytykować, macie mnie podziwiać i nic się odwdzięczać, dla takich ludzi p. Redaktorze, nie mam zbytniego szacunku.

Echa gospodarcze

Z PRASY ROLNICZEJ

„Gazeta Rolnicza" w numerze 27/28 podaje nadzwyczaj ciekawe polemiki p. Jerzego Ryxa z prof. Wł. Grabskim, oraz nader krytyczne sprawozdanie ze zjazdu Spółdzielczo - mleczarskiego. Pozatem referat p. Ciechomskiego o zbiorach małej i większej własności i szereg artykułów fachowych, oraz notatek aktualnych.

Numer 29/30 przynosi referat p. Nadrajowskiego, wygłoszony na międzynarodowym kongresie rolniczym w Hadze o kredycie rolnym i spółdzielczym, dalej szereg artykułów poświęconych rzepakowi, i obszerny dział statystyczny i aktualny. Między innemi podaje ciekawe uchwały Związku Rolników z wyższem wykształceniem w zakresie niepodzielności gospodarstw. Byłoby pożądanem aby Związek Rolników z wyższem wykształceniem bardziej propagował swoje uchwały.

Nr.31/32 poddaje we wstępnym artykule ostrej krytyce cofnięcie premij wywozowych na zboża polskie, dalej szereg artykułów fachowych. W notatkach uwagi p. Jankowskiego o wystawie koń skiej w Lublinie, w których krytykuje zbyt niskie ceny, płacone za remonty, oraz dział statystyczny i aktualny.

KORZYŚCI Z PRZEDTERMINOWEJ SPŁATY DŁUGÓW ROLNICZYCH

Wojewódzkie Biuro do spraw Finansowo-Rolnych nadsyła nam komunikat następujący:.

„— W związku z realizacją zbiorów dała się zauważyć dążność rolników do wykorzystania korzyści płynących z przedterminowych spłat prywatnych długów rolniczych.

Ponieważ nie wszyscy mogą o tych korzyściach wiedzieć, przypominamy ich zasady.

Podstawą prawną do korzystania z ulg przy przedterminowych spłatach jest art. 43 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku, o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U.R.P. z r. 1936 Nr. 5 poz 59), znowelizowanego ustawą z dnia 14 kwietnia 1937 roku. (Dz. U. R. P. z r. 1937 Nr. 30 poz. 222).

Pierwszą zasadą jest, że z ulg przy przedterminowych spłatach korzystać mogą jedynie posiadacze gospodarstw wiejskich grupy A (to zn. w woj. wileńskiem i nowogródzkiem posiadacze gospodarstw, których obszar nie przekracza 100 ha.)

Następna zasada polega na tem, że przedterminowa zapłata gotówką umarza 200 proc. zapłaconej sumy, to znaczy jeżeli rolnik zapłaci przedterminowo na poczet swego długu 100 zł. dług jego zmniejszy się nie o 100, a tylko o 200 zł. Jeżeli cały dług rolnika wynosił 500 złotych, to może on być zupełnie umorzony przez wypłacenie przedterminowo gotówką 250 złotych.

Powyższe ulgi obowiązują wyłącznie przy przedterminowych spłatach prywatnych długów rolniczych, zaciągniętych przed 1 lipca 1932 roku, a więc nie będą one miały zastosowania wobec długów zaciągniętych w Kasach Stefczyka, bankach ludowych, bankach państwowych i t.p. instytucjach.

Tak poważne ulgi mają jednak szereg ograniczeń, mianowicie:

1). umorzenie 200 proc. zapłaconej sumy może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli przedterminowo wpłacona kwota nie jest mniejsza od półrocznej raty długu roterminowanego na raty. Np. dług wynosi 1.400 złotych i jest rozterminowany na 28 rot półrocznych (14 lat), rata półroczna wynosi 50 złotych. Otóż żeby skorzystać z omówionej wyżej ulgi, przedterminowa zapłata nie może być mniejsza niż 50 złotych i oczywiście powinna być uiszczona przed terminem;

2) przedterminowa zapłata długu zalicza się w dwustu procentach na poczet całości długu, tak że dłużnik przez uiszczenie przedterminowej spłaty nie jest zwolniony od obowiązku płacenia bieżących rat nie wyłączając najbliższej raty długu, tylko że te raty dzięki zmniejszeniu się całego długu skutkiem zastosowania powyższej bonifikaty — ulegną również odpowiedniemu zmniejszeniu; np. suma długu rozterminowanego na 28 rat półrocznych wynosi 1.400 złotych, termin płatności I. półrocznej raty przypada na 1. X. 1937 roku, rata półroczna wynosi 50 złotych. Chcąc skorzystać z umorzenia należy wpłacić gotówką przedterminowo, to znaczy przez 1. X. 1937 r., najmniej 50 złotych, wówczas na spłatę długu zaliczy się 100 złotych, dzięki czemu dług zmniejszy się do 1.300 złotych. jednak terminy płatności rat pozostaną niezmienione i termin płatności I. raty pozostanie 1. X. 1937 roku, tylko, że każda rata będzie zmniejszona i wyniesie nie 50 złotych, a 46 złotych i 42 grosze (1.300 : 28).

Wreszcie należy zaznaczyć, że z omówionych wyżej ulg można skorzystać tylko do dnia 31 grudnia 1940.

Przedterminowa spłata może być dokonana przez rolnika—dłużnika osobiście (za pokwitowaniem) lub przesłana pocztą z powołaniem się, że jest to spłata przedterminowa, umarzająca 200 proc. zapłaconej sumy. W wypadku jednak gdyby wierzyciel nie chciał przyjąć wpłaconej sumy, należy ją wnieść do depozytu właściwego sądu, powiadamiając wierzyciela listem poleconym o dokonanej wpłacie przedterminowej.

Ponieważ zdarzają się często wypadki zwracania się rolników do urzędów rozjemczych o umorzenie 200 % wpłaconej przedterminowo sumy na spłatę długu, należy wyjaśnić, że nie leży to w kompetencji urzędów rozjemczych i że tego rodzaju podania należy wnosić do właściwych sądów, bowiem tylko sądy mogą tego rodzaju orzeczenia wydawać.

Korzystanie przez rolników z ulg wypływających z przedterminowych spłat przyjdzie niewątpliwie z korzyścią zarówno dłużników jak wierzycieli, bowiem pierwszym da możność poważnie zredukować swoje zadłużenie, drugim zaś, choć w zmniejszonej sumie, dojść do gotówki.

NOWOŚCI
F. OLECHNOWICZ
Prawda o Sowietach
(Drugie wydanie wspomnień z siedmioletniego pobytu w katordze sowieckiej, przejrzane i uzupełnione przez autora).
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

GRZEGORZ BERTHOLDT

15)

PRZEDRUK WZBRONIONY
nadużycie będzie ścigane sądownie.

Tragedja Wielkiego Księcia

WSPOMNIENIA

W jakie dwa miesiące, po naszym przyjeździe do Taszkentu praporszczyk Wsiewołżski siedząc z nami, zaczął nagle uskarżać się na zły stan zdrowia. Profesor Rozenbach zaproponował zaraz swe usługi, poddał go ścisłym oględzinom lekarskim i przepisał jakieś lekarstwo, poczem praporszczyk W. pojechał do domu. Wtedy profesor oznajmił mojej żonie, że moja sytuacja bardzo się pogorszyła, gdyż on wyjeżdżając do Petersburga musi pozostawić pod moją opieką dwóch ludzi umysłowo chorych: tym drugim był Wsiewołżski.

Będąc przekonani, że to tylko żart, odpowiedziliśmy również żartem, że profesor widocznie zatęsknił już do swego szpitalu i gotów jest w każdym z nas widzieć umysłowo chorego.

Ale on odpowiedział zupełnie poważnie, że Wsiewołżski ma początki paraliżu postępowego i, że nie można narazie przewidzieć, jaką formę przybierze dalsze stadjum choroby.

Djagnoza Rozenbacha sprawdziła się wkrótce i Wsiewołżski umarł w szpitalu psychjatrycznym w Rydze.

A jednak wtedy jeszcze nie można było zrozumieć, skąd profesor wpadł na taki pomysł, ja osobiście nie mogłem dostrzec w moim zastępcy nic takiego, coby wskazywało na to, że ten człowiek nosi w sobie zaczątki tej strasznej choroby.

22.

Kiedy byliśmy u Nadziei Aleksandrowny z Rozenbachem, ta ostatnia nie mogła się nadziwić obietnicom, danym przez Gubernatora. Jedynie nieznajomość całkowita Wielkiego Księcia mogła usprawiedliwić coś podobnego! Zaznaczała przytem, że nie wierzy, aby nasze meldunki, składane Gubernatorowi mogły wpłynąć poważnie na otworzenie mu oczu na rzeczywistość. Z silnem i nieukrywanem zdenerwowaniem mówiła o tem, że Wsiewołżski towarzyszył Wielkiemu Księciu, przy jego odwiedzinach u „kozaczki" (D.A. Czasowitinowej).

Fakt ten, jej zdaniem, poniża Ją i w oczach ludzi ubliża Jej jako małżonce Wielkiego Księcia.

— Wielki Książę zamierza jutro, — oznajmiła Nadzieja Aleksandrowna, zwracając się do mnie, — po złożeniu wizyt przedstawicielom miejscowej administracji, w towarzystwie pana, udać się następnie razem do Czasowitinowej. Mam nadzieję, że pan się na to nie zgodzi, w przeciwnym razie ja wyjadę do Petersbuga, żeby się poskarżyć P. E. Keppenowi, że od początku jestem w tak niemożliwy sposób traktowana w Taszkencie.

Dałem słowo, że wypełnię jej życzenie, gdyż uważałem, że miała racje, i byłem przygotowany na narażenie się Księciu.

Następnie Małżonka Księcia powiedziała mi, że pił już kilka razy rum, co przy obecnym stanie jego zdrowia, było wyjątkowo szkodliwe. Rozenbach obiecał pomówić o tem z Księciem.

W tej chwili wszedł do pokoju Wielki Książę w towarzystwie Wsiewołżskiego. Książę był w świetnym humorze, oznajmił, że jedzie do Czasowitinowej i późno wróci.

— A jutro rzekł, zwracając się do mnie, — będziemy składali z panem razem wizyty, poczem zapoznam pana z Darja Aleksiejewną i pokażę panu jej dom, który trzeba będzie odremontować.

Wtedy do rozmowy wmieszał się Rozenbach i, z właściwym sobie humorem i dowcipem, zaczął tłumaczyć, że nie należy tego robić, jak również nie należy mnie odrywać od świadczenia usług Nadziei Aleksandrownie!

Książę śmiał się i zgadzał z dowodzeniami Rozenbacha.

Profesor wspomniał również o fatalnem działaniu alkoholu na zdrowie Księcia. Wielki Książę odpowiedział na to, że słyszał o tem ostatnio dużo od Nadziei Aleksandrowny, która wykazuje coraz większe skąpstwo, gdy chodzi o wydanie mu paru butelek rumu. Przytem opowiedział następującą historję:

— Cesarzowi Aleksandrowi III, który cierpiał na nerki profesor Zacharin zabronił kategorycznie picia konjaku, który był ulubionym napojem Cesarza. Cesarzowa Marja Teodorówna, dbając o zdrowie Małżonka, przez dłuższy czas umiejętnie usuwała konjak ze stołu, ale wkońcu Cesarz się zniecierpliwił, uderzył pięścią w stół i krzyknął: „Na rozkaz Cesarza macie podać tu butelkę konjaku!" I konjak został podany!

Następnie Wielki Książę polecił mi wykupienie dwóch lóż do teatru: z prawej i lewej strony sceny i odjechał ze swoim adjutantem.

23.

W teatrze bywaliśmy często. W jednej loży siadywaliśmy: Nadzieja Aleksandrowna, moja żona, Rozenbach i ja, a drugą zajmował Wielki Książę z Darją Aleksiejewną Czasowitinową i czasem towarzyszył im Wsiewołżski. W czasie przerw, Książę wchodził zawsze do naszej loży, przynosząc kwiaty i cukierki.

Na przejazd do teatru i spowrotem mieliśmy wspaniały pojazd, przywieziony ze Stawropola. Wielki Książę używał zwykłej dorożki.

Wielki Książę odnosił się do artystów bardzo przychylnie. Lubił jeździć z nimi do starego miasta, (Taszkent dzielił się na starą i nową część miasta), aby patrzeć na tańce „Baczów" i uczęszczać do „Czaj-chane" (herbaciarnie), częstować ich miejscowemi potrawami i prowadzić z nimi długie rozmowy, a przytem wszystkiem zasypywać ich drogiemi prezentami. W towarzystwie artystów Wielki Książę czuł się doskonale i mówił, „że dusza jego odpoczywa".

W tym okresie, Wielki Książę zaczął nosić się z myślą wybudowania własnego teatru, obok pałacu. Myśl ta doszła do skutku, już po moim wyjeździe. Zakupiono wówczas od miejscowego handlarza winem plac za 90.000 rs., i wybudowano piękny teatr, który stał się ozdobą miasta i jego dumą. Teatr ten nosił nazwę „Chiwa" i miał urządzenie umożliwiające pokazy kinowe.

24.

Przy następnej wizycie mojej i Rozenbacha u Gubernatora, generał Subbotin powinszował mi mianowania na stanowisko zarządzającego sprawami Wielkiego Księcia, Wsiewołżski zaś miał być moim pomocnikiem. Od tego czasu miałem pobierać 12.000 rs. a mój pomocnik — 3.600 rs. rocznie

D.C.N

CZERWONY ŚCIEG CHRONI OD ŚMIERCI

Na ulicach Tokio stoi student i zatrzymuje wszystkie przechodzące kobiety i dziewczęta, prosząc je, aby czerwoną nitką uczyniły ścieg na kawałku płótna. Płótno to przeznaczone jest dla walczących w Północnych Chinach żołnierzy, czerwony ścieg bowiem — według wierzeń japońskich — chronić ma od śmierci.

„DZIEŃ MOŁODECZNA"

MOŁODECZNO. Pat. Z inicjatywy dowódcy garnizonu mołodeckiego w dn. 10 października urządzony będzie „Dziej Mołodeczna", którego fragmenty transmitowane będą przez radjo na całą Polskę. Na audycję tę przeznaczono 2 godz. 20 min.

W dniu 21 bm. odbyło się zebranie obywatelskie przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz delegatów wszystkich organizacyj społecznych Mołodeczna, na którem opracowano w ogólnych zarysach program audycji. Na program złożą się m. in. nabożeństwo z kościoła garnizonowego, transmisja z wystawy rolniczej połączona z reprodukcjami regjonalnych chórów i orkiestr oraz reportaż z życia powiatu mołodeczańskiego (poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Strzelecki, przekazanie przez Zw. Rezerw. karabinu maszynowego i tp.)

POCIĄG ZABIŁ DZIECKO

DZISNA. Pociąg motorowy idący z Ziabek do Podświla, w odległości pół klm. od Ziabek, uderzył stopniem w czoło 4-letnią Genowefę Kwiecińską, zam. w Ziabkach, w czasie, gdy dziewczynka usiłowała przebiec przez tor. Po przewiezieniu do Królewszczyzny dziecko zmarło.

BIBLJOTEKI WIEJSKIE

NIEŚWIEŻ. Celem wzbogacenia i uaktualnienia 56 ruchomych bibljotek szafkowych, wędrujących po najdalszych zakątkach gmin nadgranicznych pow. nieświeskiego, nabyto ostatnio z funduszów gminnych kilkadziesiąt dzieł na ogólną kwotę zł. 1,700. Wydawnictwa są charakteru społeczno - wychowawczego, autorów współczesnych. Książki oprawiono i włączono na stałe od poszczególnych bibljotek.

Z pośród tych 56 bibljotek kilkanaście ufundowały i oddały do użytku ludności wsi i zaścianków przygranicznych miejscowe oddziały KOP.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 23 sierpnia 1937 roku

DEWIZY

Belgja	89,25	89,43 89,47
Berlin	212,97	212,11
Gdańsk	100.20	99,80
Amsterdam	292,30	293,02 291,58
Kopenhaga	118,19	117,61
Londyn	26,42	26.49 26,35
N. Jork czek	5.29¼	5.27¾
N. Jork kabel	5.29¼	5.30½ 5.28
Oslo	132,75	133,08 132,42
Paryż	19,90	19,95 19,85
Praga	18,41	18,46 18,36
Stokholm	136.25	136.58 135.92
Zurych	121,60	121,90 121,30
Wiedeń	99,20	98,80
Medjolan	27,96	27,76
Helsinki	11,71	11,65
Montreal	5.30¼	5,27¾
Tel Aviv	26.41	26.48 26.34

Tendencja mocna

WALUTY

Belgi belg.	89,43	89,00
Dolary ameryk.	5.29½	5.27
Dol. kanad.	5.29½	5.27
Floreny hol.	293,02	291,30
Fr. francuskie	19,95	19,83
Fr. szwajcarskie	121,90	121,10
Funty angielskie	26.49	26.33
Guldeny gd.	100.20	99,80
Kor. czeskie	17,50	16.80
Kor. duńskie	118,19	117,35
Kor. norweskie	133.08	132,10
Kor. szwedzkie	136.58	135.60
Liry włoskie	24.20	23.40
Marki fińskie	11,71	11,20
Marki niem.	135,00	130.00
Szyl. austrjackie	99,20	98,50
Marki niem. srebrne	146.00	141,00
Tel Aviv	26.25	26.05

AKCJE

Bank Polski	104.00
Lilpop	50,25 50.50
Modrzejów	50.25 50.50
Ostrowiec	25.50
Starachowice	31,25 31,10
Haberbusch	39.50

Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE

4 i pół proc. wewnętrzna 57.00 57,25

3 proc. poż. inwest. pierwsza em. 69,50 serje 83.00

3 proc. poż. inwest. druga emisja 68,25 serje 82,00

4 proc. premj. dolarowa 39.50

4 proc. konsolidacyjna 58,25 58,50

4 proc. pozn. ziem. kred. 48,50

8 proc. przemysł polsk. 70.50

8 proc. ziemskie dol. kupon 25.11

4 i pół proc. ziemskie serja piąta 56.88 57.00

5 proc. Warszawy 1933 roku 63,38 63,75 63,50

5 proc. Łodzi 1933 roku 56.25

6 proc. obl. Warszawy szósta emisja 62,75

Tendencja dla pożyczek i listów mocniejsza.

Programy radjowe

WILNO.

Wtorek, dnia 24 sierpnia 1937 roku

6,15 Pieśń poranna. 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka. 7,00 Dzien. poranny. 7,10 Płyty. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 „Wieś czysta i zdrowa pogoda". 12,25 Koncert ork. dętej. Kolej. Przysp. Wojsk. 13,00 Muzyka operowa. 14,05 Przerwa. 15,00 Utwory Jana Straussa. 15,10 Życie kulturalne. 15,15 „Kanada pachnąca" żywicą. 15,25 Muzyka baletowa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Zagadka geograficzna dla dzieci. 16,20 Nasze pieśni w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej. 16,45 Ziemia rodzinna Miecz. Karłowicza. — felj. 17,00 Orkiestra Filh. Warszaw. z Ciechocinka. 17,45 Z mikrofonem w balonie na uwięzi nad Toruniem. 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18,10 Chwilka litewska po polsku. 18,20 Utwory chóralne. 18,30 „Laurka — monolog. 18,40 Program na środę. 18,45 Wileńskie wiad. sport. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Sposób na kobiety — skecz. 19,15 Muzyka symfoniczna. 19,55 Wiad. sportowe. 20,05 Nad Jadranem —aud. muzyczno-słowna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Wiadomości rolnicze. 21,05 Melodje filmowe i rewjowe. 21,45 Dni powszednie państwa Kowalskich powieść mówiona. 22,00 Recital fortepianowy. H. Mierowskiego. 22,30 Pieśni włoskie i polskie. 22,50 Ostatnie wiadom. i komunikaty. 23,00 Tańczymy ok. 23,10 w przerwie „Fraszki na dobranoc" 23,30 Zakończenie programu.

WARSZAWA.

Wtorek, dnia 24 sierpnia 1937 roku.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,38 Gimnastyka. 6.30 Muzyka 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Płyty. 8,00 przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dzien. południowy. 12,15 Skrzynka rolnicza. 12.25—13,00 Koncert ork. dętej KPW. 13,00 — 15,45 Przerwa. 15,45 Wiad. gospodarcze. 16.00 Zagadka geograficzna — aud. 16,20 Nasze pieśni w wyk. H. Zboińskiej-Ruszkowskiej. 16,45 Ziemia rodzinna Miecz. Karłowicza—felj. 17,00 Orkiestra Filharm. Warszawskiej. 17,45 Z mikrofonu w balonie na uwięzi nad Toruniem. 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18.10 Program na jutro. 18,15 Z operetek Millöskera i Oskara Straussa 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Sposób na kobiety"—skecz. 19.15 VII audycja z cyklu „Symfonje Beethovena" (płyty). 19.55 Wiadomości sportowe. 20.05 „Nad Jadranem" — audycja muzyczno - słowna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Wiadomości rolnicze. 21.05 Melodje filmowe i rewjowe. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" powieść. 22.00 Recital fortepianowy. 22.30 Pieśni włoskie i polskie w wykonaniu Józefa Korolkiewicza. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz.

Środa, dnia 25 sierpnia 1937 roku.

6,15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka. 7,00 Dz. poranny. 7,10 Płyty. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dz. południowy. 12,15 Feljeton prawno-społeczny. 12,25 Koncert Ork. Filh. War. 13,00 Przerwa. 15,45 Wiad. gospodar. 16,00 „Między polskiemi i francuskiemi wierszami"—szkic z cyklu „Z mojego warsztatu". 16,15 II-gie Targi Poleskie tran. z Pińska. 16,45 Roman Sanguszko — odczyt. 17,00 Koncert solistów 17.50 Kauczuk — pogad. 18,00 Chwila Biura Studjów. 18,10 Program na czwartek. 18,15 Ze świata bajek Mickey Mouse. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Słynni dyrygenci—XIX audycja. 19,50 Wiadomości sport. 20,00 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada". 20,45 Dz. wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert chopinowski. 21,45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść. 22,45 Muzyka taneczna. 22,50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, przegląd prasy, i komun. meteorologiczny. 23,00 — 24,00 Muzyka taneczna.

Pierwszy od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Nr. akt. Km. 1343/36

Obwieszczenie
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 1-go, zam. w Wilnie, przy ul. Jezuickiej 8 m. 2 na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 października 1937 r. o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczek Bronisławy Bosakowej, Aleksandry Dołędzikowej, Jadwigi Harasimowiczowej, Anny Oleszkiewiczowej, nieruchomości miejskiej położonej w Wilnie, przy ul. Sołtańskiej i Niedźwiedziej Nr. 23/1. Nieruchomość posiada księgę hipoteczną Nr. 6635 w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Wilnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 30.445 gr. 02, cena zaś wywołania wynosi zł. 22.834.—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 3045.— dowód obywatelstwa polskiego, oraz zaświadczenie Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie na prawo nabycia powyższej nieruchomości.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wilnie ul. 3-go Maja Nr. 4.

Dnia 16. 8. 1937 r.

Komornik Sądowy
Wł. Cichoń.

Najważniejsze problemy współczesne porusza

Dr. KAZIMIERZ STUDENTOWICZ

w książce

Polityka Gospodarcza Państwa

CZĘŚĆ I. ZAGADNIENIE USTROJU SPOŁECZNEGO

Znaczenie układu cen — Nadrzędność zysku przedsiębiorcy — Gospodarka wolno konkurencyjna — Gospodarka związana — Interwencjonizm państwowy — Formy polityki gospodarczej Państwa — Formy interwencjonizmu — Gospodarka planowa — Nastawienie myślowe marksizmu — Postęp Gospodarczy — Własność prywatna jako fukcja społeczna — Gospodarka rynkowa contra naturalna — Chaos technokratyczny — Konkurencja przedsiębiorstw publicznych.

CZĘŚĆ II. WYTYCZNE INTERWENCJONIZMU

Dwa rodzaje interwencjonizmu — Ingerencja Państwa w porozumienia gospodarcze — Ingerencja w ceny wolno konkurencyjne — Kontrola poziomu cen — Przyśpieszenia tempa kapitalizacji — Warunki realizacji programu inwestycyjnego.

Skład Główny: HOESICK WARSZAWA.

Cena 3 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PAN Nieodwołalnie ostatni dzień **MARTA EGGERTH** w filmie **„Narzeczona z Wiednia".**
JUTRO PREMJERA. Wielka trójka
Albert Prejean, Danielle Darrieux
oraz **LUCIEN BAROUX**
w najpiękniejszym filmie **Nieznośna dziewczyna**

CASINO Potężny arcyfilm. Laureat Akademji Filmowej
Wictor Mc LAGLEN
wzruszy, przeraża, śmieszy, tworzy, i bawi
w porywającym najnowszym sukcesie **„BRUTAL"** Nadprogram: DODATKI.

HELIOS PREMJERA! Nowa edycja. — Nowe opracowanie Arcydzieło, które jest dumą kinematografji
PARADA MIŁOŚCI Reż. Ernesta LUBITSCHA
W rolach gł. **JEANETTE MACDONALD I MAURICE CHEVALIER.**
Przepyszna wystawa. Przepiękne melodje. Nadp.: ATRAKCJE.

Polskie KINO **„ŚWIATOWID"** Mickiewicza 9 | Dziś król sensacji **HARRY PIEL**
w swej najnowszej i najlepszej kreacji w filmie
„90 minut postoju" Pełna grozy mrożąca krew w żyłach scena z pontonem. Emocjonująca walka 2 samochodów nad brzegiem przepaści.
Nad program: AKTUALIA.

W POZNANIU
„SŁOWO"
nabyć można w następujących punktach sprzedaży:
przy Eplanadzie
„ Kinoteatrze „Słońce"
„ Bibljotece Raczyńskich
„ Muzeum Wielkopolskiem
„ Hotelu Bazar vis a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
przy ul. Pierackiego
„ Banku Cukrownictwa
na rogu Długiej i Półwiejskiej
„ „ Kramarskiej i Rynkowej
„ „ Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego
„ „ Przecznej i Alei Marszałka Piłsudskiego.

Za spowodowane nieporozumienie w pociągu 451 dnia 5 sierpnia r. b. panów B. W. i B. E. przepraszamy.

J. B. i P. Cz.

PRYWATNA KOEDUKACYJNA SZKOŁA POWSZECHNA
„NASZA SZKOŁA"
i PRZEDSZKOLE
B. Machcewiczowej
ADAMA MICKIEWICZA 19—22.
Przyjmuje zapisy codziennie od 11—14.
Bezpłatne komplety jęz. francuskiego i niemieckiego.

ZADOWOLENIE I DOCHÓD DAJE OGRÓD OWOCOWY
założony za pośrednictwem
CENTRALI ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH
wł. J. i J. KRYWKO
Wilno, Zawalna 28.
Porady fachowe bezpłatne.

MUNDURKI
uczniowskie
poleca
Polski Dom Odzieżowy
Wilno, Wielka 21.
KONFEKCJA DAMSKA — MĘSKA

Posezonowa zniżka cen
10 - 20 %
rabatu na letnie konfekcji, galanterji, obuwiu
W. NOWICKI WILNO WIELKA 30

FUTRA
Leon Łopuszański
Zamkowa 4.
PŁASZCZE damskie modele.
Wielki wybór. — — Ceny niskie

MASAŻYSTKA
MARJA JANICKA
wykonuje paniom i panom wszelkie masaże lecznicze specjalnie wylecza reumatyzm, ul. Wielka 3 m. 8.

Do „SŁOWA"
Ogłoszenia różnej treści po cenach **bardzo tanich**
załatwia
BIURO OGŁOSZEŃ
Stefana Grabowskiego
WILNO, BARBARSKA 1, tel. 82
Kosztorysy na żądanie.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM kolonję 8 hektar. z zabudowaniem, 5 klm. od Wilna nad rzeczką i jeziorem. Dow. ul. Sierakowskiego 1, m. 4, godz. od 12 do 4 Bieliński.

DO SPRZEDANIA: LOKOMOBILA ang. Ruston Proctor 30—40 sił po remoncie. Młocarnia 54 22 Robey'a o żelaznych ramach wymagająca remontu Informacji udziela Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy. Wilno, Zawalna 9.

DO SPRZEDANIA Polski Fiat 508 do obejrzenia, Kalwaryjska 6, warsztaty

MLEKO potrzebne w dowolnej ilości natychmiast, lub zależnie od umowy. — Mickiewicza Nr. 9. Mleczarnia Hejbera.

SZCZENIĘTA pointery 6-tygodniowe dobrego gniazda sprzedam. Sosnowa 1—8 od 16—19.

Lokale

LUKSUSOWE 6 pokojowe mieszkanie oraz 2 pokojowe do wynajęcia. Mickiewicza 37, dowiedzieć się u dozorcy.

MIESZKANIE 3 pokojowe z wygodami i kuchnią przy ul. Mostowej 27 m. 4, tamże sprzedają się biurka, stoliki i etażerka.

DWA POKOJE frontowe, słoneczne, bez mebli z wygodami do wynajęcia dla pań ul. Mostowa N. 7 m. 5

2 FRONTOWE POKOJE bez mebli z z wygodami (salon i sypialny) wyodrębnione z 6-pokojowego mieszkania. Ul. Słowackiego 16, obok Dyrekcji Kolejowej. Oglądać od 17-ej d 18 m. 30. — Wiadomość tel. 12-96 w godz. urzędowych.

POKÓJ umeblowany z balkonem dla b. solidnego i kulturalnego pana. Oglądać można od 4—5. Montwiłłowska 10 m. 2.

2 UCZENICE przyjmę z całem utrzymaniem i opieką. Na miejscu fortepjan i pomoc ewentualna w językach Śniadeckich 3 m. 7 od 4 do 5 i pół.

UCZENICĘ przyjmie emerytowana nauczycielka gimn. państw. Pokój oddzielny, fortepjan, pomoc w językach polskim, francuskim. Konwersacja francuska. Zgłaszać się Portowa 10 Wanda Świdowa.

PRZYJMĘ uczenicę na mieszkanie z całodziennem utrzymaniem. Solidna opieka zapewniona. Porozumieć się: Kalwaryjska 10 m. 3 w godz. 3.30 — 5.30

PRZYJMĘ na mieszkanie uczenice — uczniów z doskonałem stołowaniem i opieką. Tamże do wynajęcia 2 pokoje Piekiełko 3 m. 8.

W WARSZAWIE do wspólnego dużego pokoju z ucz. 2-ej kl. gimn., poszukuję panienkę (uczenicę lub studentkę) dobrze ułożoną, z całodziennem utrzymaniem. Opieka pewna. Dowiedzieć się można listownie do dnia 1 września: Podkowa Leśna Główna pod Warszawą — maj. Borowin — Antonina Mackiewiczowa. Od 2. IX. b. r. Warszawa, ul. Częstochowska 40 m. 18 (przy Pl. Narutowicza).

Nauka

WPISY do Bursy i na „Trzyletnie kursy" bieliźniarstwa, haftu, krawieczyzny i trykotarstwa, oraz na 8 miesięczny wieczorowy kurs krawiectwa dla dorosłych, przyjmuje zapisy uczenic od godziny 10 — 12 na Zarzeczu 5/2. Zarząd Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo

Poszukuję pracy

ABSOLWENTKA Śr. Państw. Szkoły Handlowej w Wilnie (z odznacz. zawod). poszukuje pracy. Księgowość korespondencja, pis. na masz., stenografja. Oferty do Admin. „Słowa" pod Pracowita.

GOSPODYNI inteligentna, samotna, zajmie się prowadzeniem domu i biura a także pielęgnacją chorych jako fachowa z poleceniami siostra - pielęgniarka. Wilno, Wiłkomierska Nr. 3 m. 8. Wejście frontowe obok apteki.

SŁUŻĄCA uczciwa, pracowita, znająca się na kuchni — poszukuje pracy — świadectwa dobre. Wilno, Warszawska 22—3. A. Chodonowiczówna.

„SŁOWO"
(dostarczane samolotem)
nabyć można w WARSZAWIE
w kioskach i koszach gazetowych przy ul. ul.:
Marszałkowskiej, N. Swiat, Brackiej, Szpitalnej Krak Przedm., Wierzbowej, Wielskiej, 6 sierpnia Śniadeckich, Polnej, Pl. Marszałka Piłsudskiego ni Teatralny, pl Trzech Krzyży pl. Dąbrowskiego, na Pradze przy Zygmuntowskiej i Poniatowskiego.
w Hallach Hotelu Bristol, Europejski i Polonia Palace
oraz w kioskach „RUCH" na dworcach kolejowych

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Druk. „SŁOWO" Wilno. Zamkowa 2 — Redaktor Zygmunt Andruszkiewicz